Nr. 192. We Lwowie Niedziela dnia 22. Sierpnia 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie
Z przesyłką pod opaską za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 90 franków — kwartalnie 26 franków

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowano nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 35 ct. od wiersza

Lwów 21. sierpnia.

W niespełna trzy lata po wiekopomnej bitwie pod Wiedniem, po której król Jan III. Sobieski po zwalczeniu potęgi ottomańskiej wjechał tryumfalnie w bramy oswobodzonej stolicy dzisiejszej Austrji, powiodło się Węgrom odebrać stolicę swoją, Budę, paszom tureckim, długoletnim władcom całej krainy, i uwolnić ojczyznę z pod jarzma półksiężyca.

Rocznicę dwóchsetną tej wiktorji obchodzą obecnie Węgrzy w nowożytnym Budapeszcie, w ten sposób, że urządzono wystawę historyczną, która ma niejako uprzytomnić współczesnym postać Węgier z przed dwiestu laty pod względem kulturnym, etnograficznym i historycznym. Po wystawie przyjdzie kolej na nabożeństwa, festyny itp. zwyczajne objawy demonstracyjne, które nikogo ani dziwić, ani zbytecznie zachwycać nie mogą. Węgry są dziś jeszcze państwem bardzo młodem, które korzysta — co jest rzeczą łatwo zrozumiałą — z każdej sposobności, aby pochwalić się przed światem swoją przeszłością, temi zwłaszcza rozdziałami swych dziejów, w których panująca dynastja Habsburgów występuje czynnie, a lojalność Węgier wspierała ją równorzędnie. Inne epoki, jakkolwiek nie mniej świetne, bywają dyplomatycznie pomijane ze względów łatwo zrozumiałych.

Powtarzamy tedy, że tak inicjatywę Rządu węgierskiego do obchodu jak i głośne fanfary prasy węgierskiej, towarzyszące otwarciu tego obchodu, pojmujemy należycie. Nie rozumiemy, natomiast, dla czego tak uporczywie — że istotnie aż na tendencję zakrawa — pominięto zupełnem milczeniem te trzy lata, które poprzedziły oswobodzenie Budy, co więcej powiemy, które ją umożliwiły i ułatwiły!... Dla czego ani p. Tisza zagajając wystawę historyczną, ani dzienniki węgierskie, rozpisując się drobiazgowo o motywach, znaczeniu i każdym przedmiocie tej wystawy, nie wspomniały nawet półgębkiem o tym fakcie historycznym, że **gdyby nie pogrom Turków pod Wiedniem, gdyby nie morze krwi polskiej, wylanej pod Parkanami, Budą, Ostrzychomem — to nie dwusetną, lecz być może tylko setną rocznicę rewindykacji obchodzonoby dziś w stolicy węgierskiej.** A przecież ani prezydenta ministrów, ani publicystów węgierskich nie podobna posądzić o taką nieznajomość historji swojej ojczyzny!

Wiemy o tem aż nadto dobrze, że wdzięczność nie jest monetą, któraby miałaby jakąkolwiek wartość w polityce międzynarodowej; wiemy i to, że miniona wielkość, chwała i potęga, nikogo i do niczego dziś nie obowiązują, a fakt, że Polska i Węgry przez długie wieki miały wspólnych władców, lub nawzajem swoich książąt na tych dwóch tronach osadzały — posiada co najwyżej *pretium affectionis*, — jest pamiątką archeologiczną, na którą żaden Rotszyld szeląga nie pożyczy...;

Wszystko to mamy w pamięci i oceniamy należycie. Z drugiej jednak strony nie możemy utaić zdziwienia i przykrego uczucia, które nas owłada dziś na widok, jak ów Węgier, o którym znana piosnka mówi, że jest „bratankiem Polaka“, niemal tendencyjnie pomija dziś fakta historyczne, jak formalnie ukryć usiłuje przed Europą, że pośrednio Rzeczypospolitej Polskiej winien był oswobodzenie swojej stolicy z pod jarzma kalifów, że w kurhanach jego spoczywają kości tysięcy Polaków!... Zapomniano widocznie, że w historji stoją zapisane: Mohacz, Parkany, Buda, Ostrzychom, a niedawno temu jeszcze Koszyce, Kapolna, Waitzen, Hermanstadt Wielki Waraźdyn itd.

Pester Lloyd ogłasza ostatnią część artykułu w kwestji naftowej. Redakcja tego dziennika oświadcza w obec twierdzeń niektórych dzienników wiedeńskich, że Plener nie jest autorem tego artykułu. Treść tej ostatniej części artykułu naftowego jest następująca: Dalsze trwanie obecnych stosunków nie jest korzystne dla interesów rafineryj na Węgrzech. Dopóki rozwój rafineryj w Rjece i Peszcie odbywać się będzie drogą prawidłową, dopóty urządzenie konkurencyjnych rafineryj w Austrji będzie utrudnione. W chwili jednak, kiedy już będzie jasnem, że można osiągnąć wielkie zyski z uszczerbkiem Skarbu państwa w drodze nienaturalnych pod względem ekonomicznym praktyk przez obejście przepisów cłowych — łatwo pojąć, że sfery polityczne i świat przemysłowy w Austrji muszą się przeciw temu bronić, i że uciekną się do własnej pomocy, że wezwą pomocy państwowej, a Rząd nie będzie jej mógł odmówić. Urządzone zostaną w Austrji wielkie konkurencyjne przedsiębiorstwa rafinerskie, a w ten sposób powstaną formalne wyścigi za nienaturalnemi zyskami, co wywoła niezdrową politykę podatkową. Im większą jest premia od rafinerji, tem pewniej powstaną w Austrji wielkie przedsiębiorstwa konkurencyjne, które znaczną część dochodów węgierskich rafineryj i węgierskiego Skarbu państwa zaabsorbują dla siebie, a względnie dla austrjackiego Skarbu państwa. Wezwanie państwa o pomoc dla austrjackich przedsiębiorstw konkurencji już nastąpiło i zawiązały się już wielkie przedsiębiorstwa, zmierzające do utworzenia konkurencyjnych rafineryj w Austrji, skoro tylko odnośna ustawa w myśl przedłożenia rządowego, lub uchwały większości austrjackiej Izby deputowanych stanie się prawomocną.

Następnie autor rozwodzi się nad sytuacją rafineryj węgierskich i węgierskiego Skarbu państwa na wypadek, gdyby stosownie do wniosku Suessa przyjętą została zasada umiarkowanej i stałej premji. Wówczas osłabnie zachęta do utworzenia nowych zakładów konkurencyjnych, tudzież wzywanie państwa o pomoc. Istniejące rafinerje będą może mniejsze dywidendy dawały, ale egzystencja ich będzie miała silne podstawy, a węgierski Skarb państwa nie będzie narażony na uszczerbek. Możliwy nieznaczny ubytek w dochodach z podatku konsumcyjnego będzie znacznie skompensowany udziałem w wyższych dochodach cłowych, a więc nie można zrozumieć, dlaczegoby zasada wniosku Suessa miała być dla Węgier szkodliwą.

Autor zwraca dalej uwagę na jedną jeszcze okoliczność: skonstatowano już stanowczo, że w Węgrzech istnieją wszelkie naturalne warunki dla rozwinięcia się tam kopalni nafty. Węgry mają zatem jak największy interes w tem, aby nie przyszły do skutku postanowienia prawne, które nie zabezpieczają należycie rozwoju tego przemysłu na Węgrzech, gdyż przemysł ten musiałby zginąć w obec dzisiejszego rosyjskiego olbrzymiego importu. Odnośny zaś przemysł węgierski nie znajduje dostatecznej opieki w uchwale austrjackiej Izby deputowanych, a tem mniej w przedłożeniu rządowem, lecz owszem, jak to wypływa z obrad ankiety, musiałby zwolna zaginąć. W obec podobnych postanowień cłowych nie mógłby się rozwinąć przemysł naftowy na Węgrzech, wymagający znacznych inwestycyj, a jenak, gdyby przez odpowiednie postanowienia cłowe udało się położyć tamę nielegalnemu importowi nafty zwłaszcza z Rosji, możnaby się spodziewać rozwoju przemysłu naftowego na Węgrzech.

Przez zastosowanie postanowień ustawy górniczej do nafty, miałyby Węgry sposobność do osiągnięcia racjonalnych zysków z kopalni, zachęcających wielkich przedsiębiorców. Naftowy przemysł węgierski mógłby skorzystać z doświadczeń, poczynionych już w Galicji, a dla ubogich powiatów węgierskich byłby prawdziwem zbawieniem.

Jeszcze jeden moment zasługuje tu na uwagę, to jest szybkie zakończenie całego dzieła ugody. Węgry muszą ze względu na sytuację parlamentarną przywiązywać do tego wagę, aby rokowania ugodowe jak najrychlej się zakończyły. Większość austrjackiej Izby deputowanych ma w tem wręcz przeciwny interes, a dowodzi tego prawie niepodobna do wiary i niebywała w życiu parlamentarnem opieszałość w traktowaniu rokowań ugodowych, które z jednym wyjątkiem taryfy cłowej dotąd leżą po prostu odłogiem.

Obecny austrjacki system rządowy i ustawiczne rysy, otwierające się co chwila w sławnym „żelaznym pierścieniu prawicy austrjackiej Izby deputowanych“ każą się spodziewać, że po zawarciu ugody istniejące przesilenie może się stanowczo zaostrzyć. Rzecz naturalna, że większość parlamentarna nie ma ochoty przyspieszać tej chwili. Z drugiej strony jednak nie ulega wątpliwości, że przez załatwienie sprawy naftowej, w myśl wniosku mniejszości, zawarcie ugody będzie znacznie przyspieszone.

Widzimy więc, że cały szereg najdonioślejszych motywów przemawia za tego rodzaju rozwiązaniem sprawy naftowej, i że takie rozwiązanie leży w dobrze zrozumianym interesie Węgier. Od Węgier zależy tylko omówioną tu sprawę sprowadzić na właściwe tory.

W sprawie nafty.

IV.

Na nieszczęście po pierwszem odurzeniu przyszła zimna refleksja. Przecież cło jest równoważnikiem i wyrównaniem rozmaitych kosztów produkcji. Mogłaby więc procentowa zawartość pozostać tą samą, a jednak, jeżeliby obcy produkt skutkiem tańszego przywozu mógł być wprowadzanym po tańszych cenach, toby krajowy produkt wymagał zwiększonej cyfry cła, chociaż regel de tri by tego nie wskazywała.

Ale na razie nikt tych refleksyj nie robił, Przypuszczano, że komu Pan Bóg dał urząd, to i dał rozum potrzebny do spełniania odpowiednich obowiązków. Ponieważ więc referenci ministerjalni odwoływali się do regel de tri jako do najwyższej sankcji dla ich rachunków, to też obrońca Ministerstwa, tak, jak tonący człowiek chwyta się słomki, chwycili się regel de tri jako deski zbawienia, ażeby brakowi postanowienia dać pozor słuszności i logiki. Regel de tri opanowała sytuację. Jeden wybitny poseł po drugim zaczyna rachować podług regel de tri w najrozmaitszych kombinacjach. Niebawem całe Koło, cała prawica, cała Rada państwa zmienia się w jedną wielką klasę normalną, rachującą podług regel de tri. Śmiać się musiałem, a płakaćbym powinien był na widok tych arkuszów zapisanych, któremi chciano rozwiązać trudną kwestję ekonomiczną. Regel de tri, panowie, powie wiele kosztuje głowa cukru, lub worek kawy, ale nie sięga dalej, jak tego już nie zbicie dowiódł Michał Wiśniewski, autor cennej rozprawy o głupocie ludzkiej, jednej z pereł literatury polskiej, w swoim znanym urywku wykazującym, że w sprawach politycznych i ekonomicznych zależnych od tysiącznych zmiennych okoliczności „Dwa razy dwa, nie jest cztery“.

Artykuły „wybitnego posła“ zawierają najprzód obronę uchwały Koła polskiego ze stanowiska politycznego, na którą nam nafciarzom nie wypada odpowiadać, ale oprócz tego cały szereg dedukcyj fachowych, zawierających prawie tyle błędów ile twierdzeń. Na kilku twierdzeniach „wybitnego posła“ udowadnia autor słuszność swego zapatrywania.

W trzeciej części poddaje wreszcie autor szczegółowemu rozbiorowi list p. Abrahamowicza w *Gazecie Narodowej* z d. 14. lipca t. r.

„Oprócz przemówienia samego wnioskodawcy — pisze autor — to ze wszystkich enuncjacyj w sprawie naftowej najumiejętniejszą obronę uchwały Koła polskiego i Rady państwa znaleźć można w przemówieniach i listach p. Abrahamowicza. Ruchliwy, obrotny, kuty na wszystkie nogi, niewyczerpany w fortelach poseł gmin lwowskich, który odziedziczył po ś. p. Krzeczunowiczu nietylko krzesło ale i natchnienie, jest swoją rzutkością i inicjatywą bardzo pożądanym fermentem w naszem zabagnionem społeczeństwie, jak tego dowodzą takie wnioski, jak wniosek o zaprowadzeniu krajowych dodatków od akcyzy, wniesiony na ostatniej kadencji sejmowej.

Lepiej się przyznać od razu. Nie czuję się na siłach, ażeby z p. Abrahamowiczem polemizować w kwestji ogólnej. Kto się chce dowiedzieć, jakie zapatrywania kierowały Kołem polskiem w stosunku do Rządu, do lewicy, do taktyki parlamentarnej, to znajdzie w liście p. Abrahamowicza wszystko to jasno i dobitnie wyrażone i umiejętnie umotywowane. Na tym terenie pozostaje on niezwalczonym i nieuchwytnym, jak ów bożek Proteusz w cudnym opisie Łucjana Siemieńskiego. Z jakiem upragnieniem wyglądałem owego rzeczowego uzasadnienia ujemnej krytyki wniosku Suessa, mającego stanowić treść obiecanej broszury. W rzeczowem uzasadnieniu, w twierdzy faktów i argumentów fachowych, w arsenale liczb i statystyk czuję się bezpiecznym jak w domu, bo tu genjusz posła lwowskiego traci swe prawa, a sześcioletnia praktyka i cierpkie doświadczenie na własnej wypisane skórze, nasuwa spostrzeżenia i wnioski, o których się filozofom ani śniło. Ach, ta broszura! Proteusz w druku! Już nie w swoim przyrodzonym elemencie *„verba volant“*, ale przybitą do ziemi *„scripta manent“*. Proteusz związany i przybity, Proteusz czarno na białem, Proteusz uzasadniający rzeczowo, taki Proteusz by mi się już nie wyśliznął.

Najlepszym dowodem tego jest list w *G. N.* Proteusz taki pewny siebie na terenie politycznym, tylko się tknął uzasadnienia rzeczowego, a już się pośliznął. Proteusz cytuje długi ustęp z memorjału krajowego Towarzystwa naftowego, wystosowanego do ministra Skarbu z d. 15. października 1885, na dowód, że ówczesne żądania nafciarzy nie różniły się zasadniczo od uchwały przyjętej przez Radę państwa.

Jak to już wskazał prezes Towarzystwa naftowego w swojej odpowiedzi na list p. Abrahamowicza, ustęp, na który się szanowny poseł powołuje, jest zacytowany niedokładnie. P. Abrahamowicz usiłuje udowodnić, że nader mała zachodzi różnica pomiędzy cłem 2 zł. w złocie, czyli 2 zł. 50 ct w papierze na ciężkie, a 2 zł. 40 ct. w złocie, czyli 3 zł. $2\frac{1}{2}$ ct. w papierze na lekkie surowce, uchwalonem przez Radę państwa, a cłem 3 zł. i 4 zł. na te same kategorje, proponowanem przez krajowe Towarzystwo naftowe. Tymczasem w memorjale naszym, zmienioną jest zarazem granica ciężaru gatunkowego, pomiędzy lekkim a ciężkim surowcem, a to z 830 na 850 stopni, coby pociągło za sobą zmniejszenie zawartości destylatu w ciężkim falsyfikacie z 85 procent na 70 procent. Różnica taka za wartości równa się podniesieniu cła przynajmniej o całego guldena. Różnica więc pomiędzy propozycją Towarzystwa naftowego a uchwałą Rady państwa wynosi przy ciężkim surowcu kaukaskim, jedynym, który dotąd był sztucznie fabrykowanym, nie 50 ct., jak kalkuluje poseł Abrahamowicz, ale przynajmniej 1 zł. 50 ct. Zasadnicza zgoda Towarzystwa naftowego i Rady państwa nie ma w praktyce najmniejszego znaczenia, bo wpływ ustawy cłowej na przemysł zależy mniej od zasady, na podstawie której cło jest wymierzone — jak od tej drodnostki, to jest wysokości cyfry ostatecznie przyjętej.

Ale i co do zasady! Towarzystwo naftowe zawsze miało tylko jedną zasadę, to jest, że tak jak niewolno podrabiać banknotów, tak nie powinno być wolno podrabiać surowca.

Już to nasi przeciwnicy nie są szczęśliwi w przytaczaniu. Naprzykład sprawozdawca komisji cłowej, hofrat Meznik, przytacza opinię moją z września 1885 r. na dowód, że późniejsze moje przedstawienia co do możliwości odróżnienia falsyfikatów od prawdziwych surowców są bezpodstawne. Ależ panie hofracie, gdybym ja we wrześniu wiedział był o metodzie, toby przecież Towarzystwo naftowe nie rozpisało było w październiku konkursu na odkrycie takiej metody! Ale w grudniu tego roku, idąc za skazówkami profesora Radziszewskiego, już wiedzieliśmy o takiej metodzie. Tak samo pan hofrat przytacza orzeczenie podobnej treści do mojej opinji z września ś. p. profesora Mosera z lipca 1885 r. Ale pół roku później, to jest podczas ankiety grudniowej w Ministerstwie finansów, tenże sam profesor Moser w zupełności zgodził się na metodę proponowaną przez profesora Radziszewskiego, i poparł w całości propozycję expertów galicyjskich.

Przytaczam z rozmysłem te dwa fakta, ażeby przypadkiem poseł gmin lwowskich w swojej broszurze nie trudził się przytaczaniem mylnych a raczej bałamutnych przytaczań hofrata Meznika.

Kończę zaś, przytaczając z mojej strony słowa szanownego antagonisty, słowa, które rzucają niejakie światło na genezis awantury naftowej, awantury tak niepotrzebnie, tak niebacznie **wywołanej, awantury „zawinionej“ nie przez Rząd węgierski lub przedlitawski, ale przez podrzędne władze wykonawcze, które własną niebacznością, nieumiejętnością i nieprzezornością wprowadziły w fałszywe położenie i oba Rządy i Radę państwa i Koło polskie, — istna *comedy of errors* — z której, mimowolnie wciągniętym, trudno jest bez uszczerbku wycofać się.**

Oto słowa p. Abrahamowicza podczas wielkiej debaty nad cłem naftowem:

„Dziwię się, że referent rządowy po odprawie, której jego bałamutne obrachowania doznały w komisji cłowej, miał odwagę wystąpić raz jeszcze z temi samemi rachunkami w pełnej Izbie. Jest to dowodem, że na nieszczęście nie ma w kancelarjach rządowych tej sympatji dla przemysłu naftowego galicyjskiego, której ten przemysł, dopiero w rozwoju będący, tak usilnie potrzebuje“.

Ostatniej części rozprawy, w której p. S. odpowiada na zadane sobie pytanie: „czyja wina?“ — nie możemy niestety streścić przez wzgląd na c. k. Prokuratorję.

W obronie naszych rękodzielników.

Z Wiednia odbieramy dziś pismo, które jako uwagi godny głos naszych rękodzielników z całą przyjemnością i w całości przytaczamy. Pismo to opiewa: „Szanowna Redakcjo! Nie dla krytyki, do której ostatecznie nie czujemy się powołani, przesyłamy tych słów kilka. Do kroku tego zniewala nas poczucie dotkniętej osobistej i narodowej godności, miłość prawdy i wreszcie świadomość, iż słowa nasze z rzeczywistym stanem rzeczy się nie miną.

W numerze 169 *Dziennika Polskiego*, w artykule „O właściwem znaczeniu przemysłu dla Galicji“ w dziale uwag ogólnych, są słowa zbyt często dziś używane, a nie mające zdaniem naszem i cienia racji. Mianowicie powiada między innemi autor rzeczonego artykułu „...Nie dość jest dobrych chęci, nie dość kapitałów, ale potrzeba nam jeszcze umiejętnego rękodzielnika-robotnika, którego my niestety nie mamy.“

Nie chcąc popełnić niedorzeczności, nie odmówimy sz. autorowi znajomości traktowanego przedmiotu, gdyż przytoczył on tam aż nadto trafnych, głębokie zastanowienie się i znajomość przedmiotów dowodzących uwag. Lecz tych słów kilka, o których mowa, rzucić musiał zapewne dla zaokrąglenia całości, nie bacząc, jaką tem krzywdę wyrządza polskiemu robotnikowi, a względnie całemu naszemu społeczeństwu.

Koniec ballady.

(Z włoskiego G. Vargilli.)

Pałac markiza Castagneto zdobił jedną z najstarszych ulic Florencji. Marmurowe karjatydy dźwigają ciężką fasadę, nad bramą wjazdową widnieją herby rodziny z napisem *Labor et mentis vigilantia*, jak gdyby rodzina szlachectwo swe zawdzięczała potędze pracy i myśli.

Lecz tak nie jest, motto kłamie, jak niejedna pogrzebowa mowa.

Tytuł markiza Castagneto kupiono na wagę złota: był on owocem legalnego rozboju, praktykowanego w ponurych dniach panowania Francuzów nad Italją za czasów Bonapartego.

Historję markiza zna cała Florencja, a jest ona niedługą.

Ludwik Bourbon, mianowany przez Napoleona wielkim księciem Toskani, przybył tu w towarzystwie intendanta nazwiskiem Albeville, starego sługi swej rodziny.

Intendant był powiernikiem księcia, miał on klucze do jego serca i skarbca. Korzystał z swobody i raz po raz zanurzał dłonie w toskańskiem złocie, robił to bez obawy i skrupułów, wreszcie to była epoka rabunku i plondrowań. Żołnierze Napoleona łupili muzea, zbiory, bibljoteki i kościoły, powiernik księcia brał złoto i zanim Ludwik upadł, był już w posiadaniu miljonów.

Gdy Marja Ludwika objęła rządy księstwa, usunął się ze służby, zakupił wielkie dobra w pobliżu zamku i wioski Castagneto, zażądał i za opłatą otrzymał tytuł markiza.

Odtąd znika nazwisko Albeville, ustępując dźwięczniejszemu — markiz Castagneto — na które jednak Florentczycy byli zupełnie nieczuli.

I wnuk byłego kamerdynera, markiz Ulryk, jedyny dziedzic majątku i tytułu, nie potrafił wejść w towarzystwo. Unikano go, ignorowano i trzymano wiecznie niby w kwarantannie.

O młodym markizie opowiadano, że jest zrujnowany: bajońskie sumy przegrał w karty a jeszcze więcej wydał na opłacenie uśmiechu div teatralnych. Wiedziano dokładnie, że znajduje się w szponach wierzycieli, którzy lada chwilę rzucą się na swój łup. Zkąd jednak bierze obecnie pieniądze? Kto mu ich dostarcza? było to zagadką, której nie umiano rozwiązać. Wiedziano tylko, że wszystkie dobra są nad miarę obciążone długami.

— Szalone to życie nie potrwa długo! mówiono. Tymczasem markiz nie zmienił trybu życia: w jego salach trwały ciągle uczty, jego stajnie pełne były wspaniałych koni a służba liczyła się na tuziny.

Zajrzyjmy do pałacu.

Marmurowe wschody wiodą do przedsionka w którym gromada galonowanych lokai wita wchodzących głębokim ukłonem. Salony wybite gobelinami pełne wspaniałych rzeźbionych i złoconych bogato mebli, ciągną się długą linją, aż do pokoju markiza, wyglądającego jak prawdziwa świątynia epikurejczyka.

Na atłasowej, kwiecistej ottomanie spoczywa niedbale markiz, zajęty czytaniem listu.

Nie ma więcej jak lat czterdzieści; rudawy włos okala niskie czoło a przygasłe oko i blada znużona twarz streszczają w sobie dzieje życia światowca.

List zajmował go widocznie niezwykle. Przeczytał go powtórnie później podniósł się nieco, spojrzał po pokoju jak gdyby się chciał przekonać, czy kto nie patrzy, zwinął papier i zapalił go nad świecą. Zwęglone kawałki wyrzucił przez okno i patrzał jak je wiatr rzuca na wszystkie strony.

Zadowolony zatarł dłonie i rzekł do siebie: Wybornie!

Głupcy tylko sądzą, że szczęśliwy, kto w kobiecie znajdzie anioła; moje szczęście w tem, żem znalazł w niej djabła.

Zresztą jest to zupełnie prostem.

Demony i djabły są po to, aby nam służyć na ziemi — anioły! te chyba w raju na coś się przydadzą.

Uśmiechnął się cynicznie i pochwycił za taśmę od dzwonka.

Na progu zjawił się służący, wyprostowany jak świeca, opięty w niebieską liberję.

— Powóz czeka?

— Tak jest!

— Naprzód!

Na podwórzu pałacu stał elegancki tilbury; siwosze dalmatyńskie grzebały niecierpliwie ziemię. Markiz wskoczył lekko, pochwycił lejce, służący usiedli z tyłu, konie pędem ruszyły z miejsca i powozik wytoczył się na ulicę.

Ulubione aleje „Cascine“ wrzały dziś niezwyłem życiem. Pogoda była wspaniała a łagodne promnienie zachodzącego, wiosennego słońca całowały zieloną ziemię i oplatały złotą tęczą kopuły i wieżyce miasta.

Markiz przecisnął się pomiędzy tłumami powozów i wstrzymał swoje rumaki dopiero na Piazzale. Tu rzucił lejce służącemu i wszedł do kawiarni Donay.

Nie wypił jeszcze madejry, którą mu spiesznie podano, gdy zbliżył się do niego jakiś młody, elegancko ubrany człowiek tegoż samego pokroju.

— Witam markizie.

— Co za wspaniały dziś dzień!

— Czy to prawda co piszą dzisiejsze dzienniki.

— Cóż?

— Że pański pełnomocnik w Trecolle został zamordowany?

— Tak!

— Jakżeż to się stało?

— Zdaje się, że zebrał sobie sporą sumkę, która podobała się jakiemuś łotrowi.

— Widocznie za długo był pełnomocnikiem!

— Prawdopodobnie! Ale cóż to nas obchodzi. Dawno już nie schodziliśmy się na kolacyjki, te nasze, urocze. Trzeba je wznowić? Nieprawdaż? Jestem wprawdzie starym kawalerem, ale potrafię jeszcze ugościć młodzież. Wiesz co? Ot zbierz naszych wspólnych przyjaciół i przyprowadź ich dziś do mnie?

— Dobra myśl! nieprawdaż? Samo przez się rozumie się, że jak ogród bez kwiatów, uczta niczem nie jest bez kobiet. Nie zapomnijcież więc o pięknych Westalkach, które święty ogień ziemskiej miłości tak dobrze strzedz umieją. Ile z nich przestąpi próg mego pałacu, tyle markiz mieć będziemy w naszem gronie.

— Bez błędnych rycerzy i żelaznych rękawic.

— Naturalnie!

— A więc dziś wieczorem!

Noc wniosła życie do pałacu markiza: *jeunesse dorée* z ust i kielichów czerpała rozkosze, podejrzanej wartości dowcipy i żarty głuszono pijanym krzykiem.

W chwili, gdy zabawa zdawała się dosięgać punktu kulminacyjnego, wszedł służący i szepnął kilka słów markizowi.

Zbladł — szybko jednak opanował wzruszenie i rzekł:

— Powracam w tej chwili.

Przeszedł kilka sal, do przedpokoju, w którym ujrzał ajenta policji w towarzystwie dwóch karabinierów.

Markiz oparł się o poręcz krzesła i zapytał:

— Czego pan żądasz?

— Czy pan jesteś markizem Ulrykiem Castagneto?

— Tak! — do czegoż to pytanie?

— Przykro mi — lecz mam rozkaz aresztować pana.

— Mnie?

— Tak! jesteś pan oskarżony o współudział w morderstwie popełnionem w Trecolle.

— Któż śmie to twierdzić?

- Kobieta. Ta sama kobieta, która zeznała, że jest pańską kochanką, że pan ją tam posłałeś, że była wspólniczką zbrodni...

Miała przy sobie pieniądze należące do zamordowanego i list, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa od pana pochodzi.

— Oszczerstwo!

— I ja tak sądzę, nie mniej jednak muszę pana aresztować.

— Dobrze! Uczyń pan to, przedtem jednak pozwól mi pan wejść do mego pokoju.

— Chyba w mojem towarzystwie.

— I owszem!

Markiz wszedł do swego pokoju i ukląkł przed portretem starszej kobiety, której twarz wyrażała niewysłowioną słodycz.

Modlił się chwilę, potem powstał. zbliżył się do toalety i rzekł w pół zwrócony do ajenta.

— To moja matka! moja dobra matka panie. Była to szlachetna kobieta. Patrz pan! zdaje się uśmiechać do mnie.

Ajent popatrzył na obraz, ale w tej chwili usłyszał dziwne westchnienie i popatrzył szybko na markiza.

Markiz zachwiał się, z piersi dobył jęk głęboki i upadł na ziemię.

W gardle, z którego buchnęła struga krwi, tkwiła jeszcze brzytwa.

Ajent pochylił się nad umierającym, który jeszcze wyszeptał:

— Więzienie — powróz.... nie.... raczej śmierć....

Z przyległej sali dolatywał gwar zabawy, głos pijanych szałem pasożytów....

Tak skończył ostatni markiz Castagneto.

Że polski robotnik-rękodzielnik nie stoi niżej od zagranicznego, tego najlepszym dowodem, iż znalazłszy się w którymkolwiek z zakładów zagranicznych, wnet górują nad robotnikami miejscowym. Na dowód zaś, iż to nie czczy frazes, lecz najczystsza oczywistość, jest fakt, iż w obec wielkiej obecnej stagnacji przemysłowej i dość poważnej liczby przebywających tu Polaków-robotników, bez zatrudnienia jest ich bardzo mało, tak, iż stosunkowo stanowią oni nadzwyczaj mały procent ogólnej cyfry. Jeżeli zaś ten fakt na poparcie naszego twierdzenia nie wystarcza, to powołamy się na świadectwo jednego z wielce szanownych członków Komisji dla podniesienia przemysłu krajowego JWgo hr. W. Dzieduszyckiego, który w ostatnich czasach zwiedzając tutejsze „Muzeum technologiczne,“ sam miał sposobność przekonać się naocznie, iż jedynymi na wyszczególnienie zasługującymi uczniami rzeczonego Muzeum, w dziale przemysłu stolarskiego, są przebywający tamże, kosztem funduszu krajowego wysłani Polacy.

Gdy zważymy, iż taki stan rzeczy panuje nietylko w rzeczonem Muzeum, lecz wszędzie, gdzie polski robotnik pracuje, to nie chcąc krzywdzić naszego robotnika, nie możemy go sami stawiać niżej od zagranicznego i uważać tego twierdzenia, jako jedną z przyczyn, stojących na drodze rozwojowi naszego przemysłu. Za na dobrych i szczerych chęciach do dźwignienia się nam nie zbywa, temu nikt nie zaprzeczy. Lecz często na samych chęciach się kończy, lub chcąc rzecz naprawić, nie badamy dokładnie przyczyn, dlaczego tak a nie inaczej sprawa stoi i chcemy zaczynać od tego, co jest najmniej właściwem.

Nim przemysł nasz stanie na tym poziomie, byśmy go zagranicznemu przeciwstawić mogli, wiele jeszcze czasu upłynie. Wina zaś w tem nie robotników naszych, nie stanu naszych stosunków krajowych tj. „wyłącznie rolniczych,“ z czem się aż nazbyt często spotykamy — ale wina naszego krajowego konsumenta, wina niedorosłych do swej roli opiekunów, brak przedsiębiorczości, kapitałów, zbytnia skromność, aż nadto wygórowane względem siebie samych żądania i nakoniec brak prawdziwego praktycznego patrjotyzmu. Deklamować na ten temat umiemy świetnie — lecz ilekroć rzeczywiście sprawie narodowej przysporzyli, to zechciejmy wglądnąć w nasz bilans, a przekonamy się, że nasz patrjotyzm nie jeno dym wznoszący się wysoko, a bez wszelkich rezultatów pozytywnych!

Ilu to zdolnych, gruntownem wykształceniem fachowem wyposażonych robotników-Polaków tuła się po zagranicach kraju, a iż prosię przyczyny, iż nie chcą w domu marnować nabytych z trudem wiadomości, co więcej, skazaniby tam byli na bezrobocie! Ilu znowu, nie mających sił do takiej tułaczki, również marnuje zdolności swoje w innym sposób! Czyż to także dowód, że poziom zdolności naszego robotnika wstrzymuje postęp przemysłu naszego?

Lecz pominęmy to wszystko. Przypuśćmy, iż rzeczy faktycznie tak się mają, jak je szanowny autor przedstawia, i zapytajmy natomiast, co uczyniliśmy i robimy, aby rękodzielnik nasz doszedł do poziomu właściwego? Czyż te szkoły przemysłowe, które w kraju mamy, są w stanie odpowiedzieć swojemu celowi? Czy robotnik nasz ma sposobność śledzić każdy krok postępującego ustawicznie naprzód przemysłu? Wprawdzie stypendja, subwencje i pożyczki bezprocentowe dosyć hojnie bywają udzielane, lecz, zdaniem naszem, nie przynoszą one spodziewanych korzyści. Gdybyśmy kosztem tychże — a choćby ponadto przyszło odwołać się do ofiarności publicznej, jak to ma miejsce w innych dzielnicach Polski — udzielali robotnikom naszemu wiadomości fachowych np. przez perjodyczne urządzanie wykładów i odczytów, dalej gdybyśmy założyli pisma fachowe, któreby każdą nową zdobycz na drodze przemysłu naszemu robotnikowi komunikowały, tobyśmy prędzej doszli do celu, niż tą drogą, po której kroczymy.

Nie bądźmy więc względem siebie surowszymi od tych, którzy nas prześladują nie dla czego innego, jak tylko, iż właśnie nam sprostać nie mogą! Nie odmawiajmy sobie tego, co inni z całą szczerością przyznawać sobie, a co się potężnie ich sprawie przydaje. Bo jeśli sami względem siebie sprawiedliwymi nie będziemy, to jakżeż sprawiedliwości od wrogów wyczekiwać możemy? Dziś, gdy z pełną energją, przebojem naprzód iść musimy, nie godzi się nam zapoznawać naszego przemysłu! W czasach, w których usuwają nam ziemię z pod nóg, gdy odebraćby nam chcieli wszelkie środki egzystencji, nie godzi się opuszczać rąk dla przyczyn urojonych, nieistniejących wcale! Niech się tylko znajdzie kapitał, energiczni inicjatorowie — i wszelkie na razie choćby tylko konsument krajowy, o to po dobrych chęciach i dobrze pojętym patrjotyzmie nie trudno, a z wszelką pewnością nie braknie nam zdolnego robotnika i przyszłość przemysłu naszego będzie zapewnioną! Lecz jak długo odzienie będziemy sprowadzać z zagranicy i płacić za nie bajeczne sumy, jak długo bielizny naszej nie możemy powierzyć innym rękom, tylko szwabskim i paryskim — i wiele tym podobnych wybryków tolerować będziemy, z tą pewnością na właściwą do celu wiodącą drogę nie zejdziemy. Niech nam pod tym względem za przykład posłużą sąsiednie Węgry, a w niedługim czasie staniemy tam, gdzie nas dziś wszelkie programy za dziesiątki lat nie doprowadzą. Dobrej woli, sprawiedliwości, energji i pewności siebie — a skutek znajdzie się niechybny!

Prosimy przyjąć wyrazy itd. Podp. *K. Waydowski* mp. *K. Otto* mp. *A. Sydor* mp.

KRONIKA.

Lwów dnia 21. sierpnia.

Wiadomości z dworu. Arcyksiężna Stefanja przybyła d. 19. bm. o godz. 9. rano osobnym pociągiem dworskim do Bruku nad Litawą. Na dworcu przyjmowali ją hr. Harrach i p. Simonyi imieniem komitatu przemową w języku węgierskim, i wice-burmistrz Trost imieniem gminy. Ludność witała arcyksiężnę podczas przejazdu przez miasto entuzjastycznemi okrzykami.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Jana z powodu bezsennych nocy spędzonych przy łożu śp. Jana Lama, zachorował był ciężko na *ischias*. Jak się z przyjemnością dziś dowiadujemy, stan zdrowia dr. Jany, którego zastępuje dr. Wł. Tarnowski, polepszył się już znacznie. — Dr. Marceli Madeyski, który ciężko chory wyjechał niedawno do Aussee, ma się coraz lepiej. — J. I. Kraszewski wyjechał d. 15. bm. na kurację winogronową do Montreuil. Kurację odbywać ma pod opieką dra Miniata.

Nekrologja. Jan Teodor Breański, wnuk zmarłego przed kilku laty w emigracji jenerała Breańskiego, młodzieniec obudzający świetne nadzieje, zakończył życie dnia 4. bm. we Lwowie. Rodzina Breańskich pochodzi z Wielkopolski.

Kalendarz. Niedziela (22.): Filiberta — Radomiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 11, zachód o godz. 6. min. 52.

Poniedziałek (23.): Filipa b. — Cichomiła. Wschód słońca o godz. 5. min. 12, zachód o godz. 7. min. 50.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować: na jelenie, kozły, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Konfiskata 186 nr. *Dziennika Polskiego* z d. 15. bm., została przez ck. kraj. Sąd karny potwierdzoną — o czem ten Sąd nas zawiadamia. Jako powód tej uchwały podaje wyrok: „Przedstawienie przez autora (inkryminowanego artykułu wstępnego, *prz. Red.*), w najgorszem świetle położenia Polaków pod Rządem rosyjskim zdolne jest do wzniecenia nienawiści i pogardy przeciw jednolitemu związkowi cesarstwa rosyjskiego, a w dalszem następstwie do spowodowania gwałtownego wystąpienia przeciw temuż.“

Próby strzelnicze niezmiernie zajmujące pod wielu względami, odbywały się w ciągu trzech dni ostatnich na obszernych błoniach za Zamarstynowem pod Lwowem. Celem ich było zbadanie skutku pocisków z ręcznej broni palnej i z dział. Wyruszył tedy w pole cały pułk piechoty i baterja dział na stopie wojennej. W tym popisie był przedstawiony wierny obraz rzeczywistej bitwy, z tą jedynie różnicą, że nieprzyjaciela, rozwiniętego w długiej linji bojowej, przedstawiały palisady i tarcze, zaopatrzone w przyrządy naśladujące do złudzenia ogień karabinowy, a względnie działowy. Co chwila tedy błyskały od strony palisad i tarcz ognie, naśladujące ogień karabinowy; co chwila wznosiły się kłęby dymu, pochodzące niby z paszcz działowych. Działa u nieprzyjaciela były markowane wybrakowanemi lawetami, a obsługa przy tych działach była markowaną tarczami. Bitwa rozpoczęła się według wszelkich prawideł taktyki wojennej. A więc najpierw tyralierka, poruszająca się z błyskawiczną szybkością, kryjąca się po za krzaki i rowy; następnie oddziały w zwartych szeregach, podtrzymujące piekielny ogień, potem *gros* armji, rzucającej się na nieprzyjaciela, a po za tem wszystkiem artylerja, starająca się zniszczyć działa nieprzyjacielskie. Popis wydał zdumiewające rezultaty; skonstatowano, że strzały z broni ręcznej, zarówno jak z dział (a były to oczywiście strzały ostre), były nad wszelki wyraz celnemi i sprawiły w szeregach nieprzyjacielskich okropne spustoszenia. Strzelano z rozmaitych odległości, a skutek był zawsze znakomity. Na szczególne uznanie sfer fachowych zasłużył sobie ogień „piekielny“, podtrzymywany przez zwarte szeregi piechoty; stwierdzono, że przy takim ogniu nie utrzymałby nieprzyjaciel ani chwilki swego stanowiska. Dla wiernego oddania przebiegu bitwy, padały także wśród szeregów trupy, a to w tym celu, ażeby zbadać zręczność walczących w zabieraniu amunicji od poległych; i w tym kierunku popis wydał zadowalające rezultaty.

Z powodu śmierci dr. Antoniego Schattauera nadeszło do Prokuratorji państwa doniesienie, że tenże został otruty. — Zarządzono dochodzenia wstępne.

Stypendja. Z fundacji utworzonej ze składek całego kraju ku uczczeniu 25-letniej rocznicy wstąpienia na tron cesarza Franciszka Józefa I., są do rozdania z początkiem roku szkolnego 1886/7 trzy stypendja, każde w rocznej kwocie 1000 zł.

Stypendja te przeznaczone są dla młodzieńców urodzonych w Królestwie Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy z celującym postępem studja w jednym z Uniwersytetów, w Szkole politechnicznej lub też w szkole sztuk pięknych w kraju i odznaczywszy się przytem moralnością i zacnością charakteru, pragnęliby bezpośrednio po ukończeniu nauk w kraju udać się do najcelniejszych Zakładów naukowych po za granicami państwa austrjackiego, dla wyższego wykształcenia się w obranym zawodzie specjalnym. Stypendja te nadawane mają być w zasadzie na rok jeden, mogą jednak być przedłużone jeszcze na rok następny, jeżeli kandydat wykaże, że studja, którym się poświęcił, w ciągu jednego roku nie mogły być wyczerpująco ukończone. Prawo nadawania powyższych stypendjów przyjął cesarz, Wydział krajowy zaś przedstawia na każde stypendjum trzech kandydatów.

Owoż na wczorajszej sesji przedstawił Wydział krajowy cesarzowi następujących kandydatów:

1. Stanisława Krzyżanowskiego, ukończonego słuchacza wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie Jagiellońskim. Kandydat zamierza udać się do Rzymu dla dalszego kształcenia się w dziedzinie nauk prawno-historycznych.

2. Józefa Krzesza, ucznia szkoły sztuk pięknych oddziału kompozycyjnego, który poświęcał się malarstwu historycznemu. Kandydat zamierza udać się za granicę dla dalszego kształcenia się w malarstwie historycznem i portretowaniu.

3. Seweryna Widta, asystenta przy katedrze geodozji w lwowskiej Szkole politechnicznej, który obydwa egzamina państwowe złożył z wyszczególnieniem. Kandydat zamierza udać się do Döbling, Hamburga, Berlina i Pałkowa koło Petersburga dla dalszego kształcenia się w praktycznej meteorologji i astronomji.

4. Jan Rajewskiego, doktora filozofji, suplenta przy IV. gimnazjum we Lwowie. Kandydat zamierza udać się do Lipska i Berlina dla słuchania wykładów profesora matematyki w Lipsku Kleina, a w Berlinie Fuchsa, Kronakera i Weierstrassa.

5. Franciszka Gołbę, ukończonego słuchacza wydziału teologicznego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Kandydat zamierza udać się do Rzymu celem studjowania języków orjentalnych, a szczególniej asyryjskiego, aby mógł później starać się o katedrę tego przedmiotu przy jednym z galicyjskich Uniwersytetów.

Wielka procesja misyjna wyjdzie jutro (w niedzielę) o godzinie 11. rano z kościoła św. Marcina i obchodzić będzie przyległą ulicę, tak jak w święto Bożego Ciała. Procesji przewodzić będzie ks. biskup Puzyna, a przy czterech ustawionych ołtarzach zostaną odśpiewane Ewangelje po łacinie, grecku, słowiańsku i ormiańsku.

Pożar. Wczoraj o godzinie pół do 2. po południu wybuchł pożar w cegielni p. Joela Menkesa przy ul. Snopkowskiej. Ogień objął dach budynku, w którym się mieści piec, służący do wypalania cegieł. O pożarze doniósł tut. Straży ogniowej policjant, gdyż z wieży ratuszowej nie można było dostrzedz ani dymu ani płomieni. Jeden tren straży ogniowej miejskiej pod kierunkiem naczelnika pana Prauna, wyruszył natychmiast i energicznemu ratunkowi straży miejskiej zawdzięczyć należy, że wszystkie budynki wraz z ogromnym składem drzewa nie stały się pastwą płomieni. Ratunek ograniczył się na zlokalizowaniu ognia, a był bardzo utrudniony, gdyż do ugaszenia ognia nie można było używać wody z obawy, aby piec nie pękł. Doniesienie jednego z dzienników, jakoby straż ogniowa przybyła dopiero w godzinę po wybuchu pożaru, mija się z prawdą. Sikawka wraz ze strażakami była w przeciągu 20 minut po wybuchu pożaru na miejscu. Baraki wojskowe, prawie przytykające do cegielni, zostały uratowane i szkoda jest stosunkowo nieznaczną. Pożar spowodowany został zbytniem rozgrzaniem pieca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców Ulanowa, w powiecie niskim, dalszego wsparcia w kwocie 800 złr.

Dla wdowy po żołnierzu wojsk polskich z r. 1863, która z trojgiem dzieci znachodzi się w nędzy, nadesłał do naszej Administracji p. B. Ł. 5 złr., p. Z. C. 1 złr.

Dominikanom lwowskim doręczono wczoraj reskrypt Namiestnictwa, orzekający, iż mają obowiązek utrzymywać szkołę ludową dalej, jak dotąd.

Z Towarzystwa muzycznego. W skutek ogłoszonego przez lwowskie Towarzystwo muzyczne konkursu na posadę nauczyciela śpiewu, opróżnione przez wystąpienie prof. Gerbicza, zgłosiło się kilka znakomitych sił zagranicznych. Wydział Towarzystwa rozstrzygnie niezadługo tę sprawę, tak że nauka śpiewu rozpocznie się nieodwołalnie z dniem 1 października. Zwłoka ta w rozpoczęciu nauki spowodowaną jest korespondencją z kompetentami, która wymaga dłuższego czasu, zapisy jednak do tego działu odbywać się będą jak zwykle.

Z czasów młodości jenerała Jansky'ego, tego samego, który stał się przyczyną ostatnich zaburzeń w Buda-Peszcie, opowiada czern. *Gazeta Polska*: „Było to w r. 1848. Obecny jenerał dywizji Jansky był studentem filozofji we Lwowie, gdzie jego ojciec, wysoki urzędnik austrjacki przebywał. Podczas sprzeczki w szkole nazwał Jansky swojego kolegę „polnisches Schwein,“ co w czasie ruchliwym całą burzę przeciw niemu wzbudziło. Skoro tylko Jansky na wykładach się ukazał, powszechnie wołano: *heraus mit Jansky*; tymczasem przyszły jenerał ani myślał dać zadośćuczynienia, lub obelgę odwołać. Wzburzenie doszło wreszcie do tego stopnia, że hr. Stadion osobiście w tę sprawę wdać się musiał. Jansky opuścił filozofję i wstąpił natychmiast do wojska. To był jego pierwszy debiut polityczny.“

O katastrofie w Zakopanem odebraliśmy ztamtąd list następujący: „Józef Biesiadecki wybrał się na Czerwony Wirch (Krzeszawicę) dnia 12 bm. bez przewodnika w towarzystwie młodego Baurowicza ze Lwowa. Schodząc z góry poślizgnął się spadł w przepaść z wysokości około 100 metrów. Baurowicz, który szedł za Biesiadeckim, zdołał się jeszcze cofnąć, poszedł inną drogą i uratował życie. Jest tylko trochę pokaleczony. Biesiadeckiego wyciągnęli z przepaści juhasy (pastuchy) i zanieśli do szałasu, dokąd przybyli lekarze z Zakopanego. Zastali trupa okropnie pokaleczonego z głową rozbitą i połamanemi członkami. Zwłoki leżą u dra Chramca.“

Wyrodny syn. Franciszek Chi... pobił wczoraj wieczorem matkę swoją, 65-letnią staruszkę w tak straszny sposób, że ją musiano natychmiast odwieść do głównego szpitalu. Nie dość na tem, wyrodny ten syn rozbił także głowę swemu bratu, który stawał w obronie matki. Awanturnika aresztowano.

Napad. Jan Władysław, czeladnik stolarski, napadł wczoraj wieczorem na ul. Grodeckiej Marję Nowak, którą ciężko pobił. Uciekającego napastnika przytrzymał żołnierz policyjny. Powodem napadu były zapędy miłosne.

Podróż ministra rolnictwa. JE. bar. Falkenhayn wybiera się z końcem bieżącego miesiąca w podróż dla zwiedzenia niektórych miejscowości Galicji i Bukowiny. O programie tej wycieczki dowiaduje się czern. *Gaz. Polska* co następuje: Dnia 28. bm. p. minister będzie się znajdował we Lwowie i tegoż dnia pociągiem pospiesznym wyruszy do Kołomyi. Ztąd po śniadaniu uda się powozem do Słobody Rungurskiej, gdzie przenocuje. Następnego dnia (29.) odwidzi miejscowości: Ostaw, Delatyn, Dora Jamna, Mikuliczyn i Warochle, gdzie nastąpi nocleg. Dnia 30. bm. konno pojedzie do Bystrzycy, skąd 31. bm. powróci do Jawornika i uda się na noc do Burkutu. Dnia 1. września pojedzie przez Walonarkę i przenocuje w Hryniawie, a nazajutrz przez Wielki-Hramitny zdąży na nocleg do Szyja. Dnia 3. września odbędzie się tam polowanie na orły i tegoż dnia wyjedzie p. minister w dalszą podróż, a to przez Palanikę, Hnatessę, Rudolfsklause na noc do Jałowiczory. Dnia 4. września będzie w Łuzinie, względnie zaś w Straży, a ztamtąd d. 5. września przez Radowce przybędzie na wystawę do Czerniowiec.

Michałko znikł ze Lwowa. *Diło* donosi, że Michałko, były dyrektor „Zawedenja“, siedział po procesie do niedawna we Lwowie, gdy w tem tamtego tygodnia wyszły na jaw nowe jego sprawki z tych dawnych dobrych jego czasów, kiedy to cieszył się „pełnem zaufaniem“ wszystkich figur i figurek „Zawedenja“ (które to sprawki są dotychczas przedmiotem sądowo karnego dochodzenia) — i p. Michałko znikł zaraz ze Lwowa „mow kamfora“.

Statystyka pocztowa. W lipcu b. r. podano we Lwowie 199.832 listów prywatnych niepoleconych (między temi 11.542 do adresatów w miejscu); 38.156 kart korespondencyjnych; 8325 posyłek pod opaską; 5415 posyłek z próbkami; 132.896 egzpl. gazet; 129.642 listów urzędowych; 14.532 listów poleconych; 10.575 przekazów na kwotę 349.030 zł. 82 ct.; 55.783 posyłek wartościowych (między temi 9983 za pobraniem w kwocie 149.752 zł. 16 ct.). Ogółem 595.156 posyłek, zatem o 3198 więcej jak w lipcu 1885.

Nadeszło zaś do Lwowa: 161.232 listów prywatnych niepoleconych; 28.943 kart korespondencyjnych; 6329 posyłek pod opaską; 5842 posyłek z próbkami; 30.183 egzpl. gazet; 55.642 listów urzędowych; 27.286 listów poleconych; 23.792 przekazów na kwotę 435.025 zł. 2 ct.; 29.415 posyłek wartościowych (między temi 9363 za pobraniem w kwocie 92.986 zł. 56 ct.). Ogółem 368.664 przesyłek, zatem o 2159 więcej jak w lipcu 1885 roku.

Farsa, zdarzenie prawdziwe. Naczelnikiem biura powiatowego Galicyjskiego Banku włościańskiego w Wyżnicy, był dotychczas p. Węgrzynowicz, właściciel dóbr. Ten otrzymał na własne żądanie dymisję z 1. grudnia z. r., a następcą mianowano p. Brüknera, urzędnika tegoż biura w Czerniowcach.

Nowomianowany naczelnik otrzymał polecenie, aby natychmiast udał się do Wyżnicy i zanim ustąpi p. Węgrzynowicz, zapoznał się z tokiem spraw tamtejszego urzędu.

W przekonaniu, że biuro wyżnickie — dokąd telegrafował — jest już uprzedzonem, wyjechał p. Brükner na noc furą do Wyżnicy i przybył po godzinie 2giej w nocy przed mieszkanie p. Węgrzynowicza.

Drzwi domu były szczelnie pozamykane. Pan Brükner kazał więc woźnicy wspiąć się na przymurek okna i pukać do szyby.

Chłop wydrapał się na framugę i począł bez ceremonji bić w szyby, poza któremi znajdowała się kuchnia, a w niej spała kucharka.

Zaspana, ujrzawszy w oknie ogromną postać ludzką, krzyknęła: „Rozbójniki!“ i — zemdlała. Na krzyk jej wbiegła do kuchni siostra gospodarza domu, spojrzała w okno, krzyknęła i również zemdlała. Ba! Nie koniec na tem, bo i pani Węgrzynowiczowa pospieszyła za niemi i także padła w kuchni zemdlona! A chłop ciągle tłukł w szyby i wołał, by mu otworzono...

Wybiegł na to z sypialni p. Węgrzynowicz, uzbrojony w rewolwer.

Trzy nieprzytomne kobiety na podłodze — a w oknie dobywająca się czarna postać ludzka.... Oczywiście napad! Więc jak stał, wybiegł przed dom i dla zrobienia alarmu strzelił dwa razy w powietrze...

Tu znowu powtórzyło się zemdlenie, bo zemdlał ze strachu siedzący na furze pan Brükner. Woźnica jego odskoczył od okna i niefortunni goście, co koń wyskoczy, opuścili podwórze.

Następnego dnia pan Brükner udał się do żandarmerji i do Starostwa ze skargą, iż p. Węgrzynowicz strzelał do niego „tak okropnie — jego własne słowa — żem czuł nawet kulę w mózgu“... Skarżący chciał nawet telegrafować do ministra o całym wypadku.

Na nalegania, dano mu ostatecznie asystencję żandarmską i w takiem towarzystwie poszedł pan Brükner do pana Węgrzynowicza, który dopiero w tej chwili otrzymał telegram ze Śniatyna. Zamiast wyjaśnienia, przyszło między obu panami do gwałtownej sceny, która skończyła się tem, że p. Brükner postanowił powrócić do Czerniowiec, a p. Węgrzynowicz pojechał do Lwowa i przedstawił Dyrekcji Banku okropność nocnego napadu, następnie gwałtowne zachowanie się pana Brüknera, sprowadzanie żandarmów itp., co wszystko, zdaniem p. Węgrzynowicza, miało świadczyć, że p. Brükner — dostał bzika.

Ze Lwowa cofnięto natychmiast pana Brüknera i zawieszono go w urzędowaniu aż do zbadania stanu umysłowego. Pan Brükner zaś ze swej strony wniósł do Dyrekcji skargę, gdzie nawzajem przypisuje panu Węgrzynowiczowi... nagły napad choroby umysłowej w trzecim stopniu!

Gaz. Pol.

Curiosum. Ksiądz A. M. Majka z Kulikowa wniósł do Wydziału krajowego podanie, w którem pisze, iż radził się ludzi fachowych, ile metrów długości i ile szerokości powinna mieć kręgielnia. „W tej mierze — pisze dalej ks. M. — nie pouczono mnie i nie dano mi żadnego wyjaśnienia; aby w tym kierunku być zapewnionym, proszę uprzejmie, by Departament biura technicznego udzielił mi łaskawie potrzebnego wyjaśnienia.“ Podanie to złożył Wydział krajowy do aktów.

Gość galicyjski w burgu cesarskim. W nocy na 18. b. m. gwardja patrolując po kurytarzach zamku cesarskiego w Wiedniu znalazła na schodach śpiącego chłopa z Galicji. Przy pomocy żołnierza, mówiącego po polsku, wyrozumiano, że obywatel ten nazywa się Hryhor Dido, pochodzi z Tarnopolskiego i trudni się kuracją członków połamanych, a ponieważ go lekarze i Sądy ścigają za *Kurpfuscherei*, przeto wybrał się pieszo do cesarza ze skargą, a ponieważ nie miał za co przenocować w hotelu, więc zanocował na schodach burgu, mając zamiar nazajutrz zgłosić się do audjencji.

Czaszkę ludzką znaleziono wczoraj po południu przy burzeniu mostu św. Jana, podczas robot około pokrycia Pełtwi przy ulicy Akademickiej. Aż do zjawienia się komisji sądowej zaniechano w tem miejscu dalszej roboty.

Kraków 20. sierpnia. (*Gmach pocztowy. — Ruch budowlany. — Wielka garbarnia*). Rząd, budując gmachy pocztowe we Lwowie, Krakowie i w Czerniowcach, ma zamiar — jak już doniosłem — rozszerzyć bardzo znacznie ułatwienia co do przesyłek pocztowych, tak, iż za największą odległość liczoną będzie należytość z początku 6, a później 5 centów od kilograma. W tym celu będą zbudowane w miastach powyższych, nie w gmachu pocztowym, lecz przy dworcach, olbrzymie składy na przesyłki pospieszne.

Budowa gmachów pocztowych i owych magazynów będzie oddaną przedsiębiorcom pod nadzorem inżynierów cywilnych prywatnych, a w Krakowie będzie nadzorującym inżynierem p. Nitsch. Budowa sama rozpoczętą być ma jeszcze tego roku późną jesienią, tak, aby do 1. października 1888 wykończoną i do użytku publicznego oddaną być mogła. Wieżę gmachu ma zdobić wielki zegar transparentowy, a połączenie z dworcem ma być dokonane za pomocą kolei konnej.

Ruch budowlany w Krakowie, z wiosną i latem nader słaby, nagle od 2 tygodni ogromnie się powiększył, tak, iż w miesiącu sierpniu i wrześniu nowo rozpoczętych budowli będzie przeszło 40, — to też i grunta budowlane idą szalenie w górę. Gdy jeszcze w zeszłym roku można było nabyć sążeń po 15 złr., obecnie żądają za takowy 30 złr. i znajdują kupujących. Także i ceny dzienne murarzy, cieśli i pomocników budowlanych podniosły się o przeszło 20 procent, a cegły zwykłej taki jest brak, iż gorąca cegła wprost z pieców bywa używaną do budowy.

Utworzyła się w Krakowie spółka ludzi prywatnych celem założenia przedsiębiorstwa garbowania skór *en masse*, która ma zatrudniać bardzo wielu robotników. Zakład ten biało- i czerwonoskórniczy ma być założony nad bieżącą wodą, albo w bliskości Krakowa, lub też w mieście samem. Także mówią tu o założeniu wielkiej papierni.

Kraków 20. sierpnia. Przez Kraków przejeżdżali w tych dniach pielgrzymi francuscy, którzy w zeszłą niedzielę znajdowali się na odpuście w Częstochowie. Pielgrzymów było 17, pod przewodnictwem p. Erazma Wiślickiego, od wielu lat w Paryżu zamieszkałego. Francuzi ci byli to przeważnie ludzie zamożni, którzy słyszeli wiele o Jasnej Górze i postanowili ją zwidzić. W Częstochowie byli oni trzy dni, a następnie przybyli do Krakowa, zkąd przez Wiedeń i Tryest udali się do Rzymu.

Czerniowce 19. sierpnia. Centralny inspektor Ministerstwa handlu, radca dworu pan Koch de Langentreu, załatwiwszy czynności przedwstępne do budowy gmachu pocztowego w Czerniowcach, odbył dokładną inspekcję tutejszej krajowej Dyrekcji poczt i telegrafów, głównego Urzędu pocztowego i telegraficznego w mieście i na dworcu kolejowym i wyjechał 15. b. m. w towarzystwie starszego komisarza poczt. pana Józefa Chołodeckiego, w celu inspicjowania urzędów pocztowych i telegraficznych na prowincji.

Dnia 15. bm. byli wspomnieni panowie w Sadagórze i Bojanach, 16. inspicjowali położoną na rosyjskiej granicy Nowosielicę i przejechali przez Czerniowce w głąb kraju.

Gmach pocztowy i telegraficzny w Czerniowcach stanie na obecnym placu pocztowym.

Z Biały. Do tutejszej Rady powiatowej przy wyborze uzupełniającym z grupy miast, wybrany został dr. Stanisław Łazarski, radny miasta Biały i adwokat krajowy.

Nowe skarby. W Strychańcach, majątku należącym do p. Sydonji Pieńczykowskiej, odkryto dość znaczne pokłady fosforytów.

Wiedeń 18. sierpnia. Wczoraj przed południem jawili się redaktorowie odpowiedzialni wszystkich pism tutejszych w biurze prasowem c. k. Dyrekcji policji, zawezwani tam z tą uwagą zagadkową na cytacjach: „Celem odebrania informacyj“. Informacje owe nie miały jednak, — jak to powszechnie mniemano — cechy politycznej lub administracyjnej, lecz dotyczyły wyłącznie... moralności i obyczajności publicznej. Przybyłych powitał prokurator dr. Pelser z jakimś dziennikiem w ręce i zamiast długich wywodów wstępnych, wskazał im litanję drobnych inseratów, w których pewni lekarze ofiarowują „cierpiącej“ publiczności swoją pomoc w pewnych chorobach (wiedeńscy Gerlachy, Dżony itp.), „doświadczone“ kobiety zalecają u siebie spokojny i bezpieczny przytułek, młode dziewczęta proponują swoje serce i rękę w zamian za pożyczkę itp. Owoż po chwili oświadczył pan Pelser zgromadzonym, że odtąd zniknąć muszą z łamów gazet tego rodzaju inseraty niemoralne, a nieposłuszni temu rozporządzeniu, karani będą konfiskatą. Do tego kroku energicznego — i dodajmy, bardzo stosownego, skłoniła Prokuratorję państwową podobno kronika kryminalna ostatnich czasów, która w dziale występków przeciw moralności była bez porównania obfitszą, niżeli w latach poprzednich.

Praga 18 sierpnia. Pomiędzy c. k. Skarbem a Reprezentacją gminną m. Królogrodu (Koeniggraetz) przyszła co do tamtejszych fortyfikacyj ugoda do skutku, na podstawie której gmina obejmie rzeczone grunta fortyfikacyjne za kwotę 1,001.352 zł.; dalej obowiązana jest uskutecznić zburzenie fortyfikacyj za kwotę 421.352 zł., a wreszcie otrzyma za wybudowanie koszar, dostarczenie placu musztry i strzelnicy wojskowej kwotę 580.00 złr. Ugoda ta potrzebuje jeszcze zatwierdzenia ze strony Ministerstwa wojny i wspólnych Delegacyj.

Kronstadt 19. sierpnia. Dziś rano otwartą została wystawa rolnicza. Proboszcz Meschendörfer miał mowę. Wystawa prezentuje się wcale dobrze. Udział publiczności jest jednak bardzo słaby.

Nieznany dotąd list Napoleona I. z czasów, kiedy cesarz był jeszcze prostym porucznikiem — ogłaszają dzienniki francuskie. — List ten, wystosowany po słynnego później aktora Talmy, brzmi następnie: „Biłem się za Rzeczpospolitą jak lew, mój dobry Talmo, a w nagrodę za to, każą mi z głodu umrzeć. Ten podły Aubry każe mi leżeć na ulicy, choć mógłby mi z łatwością pomódz. Ty szczęśliwcze! Twoja sława nie zależy od nikogo. Dwie godziny przepędzone na deskach, jednają ci oklaski i rozgłos. My, biedni żołnierze, potrzebujemy większej sceny. Nie skarż się na swój stan, zostań w nim. Barras robi mi różne nadzieje, lecz jak w tej chwili, nie mam ani grosza w kieszeni. Jeżeli masz trochę pieniędzy, przyślij mi, a oddam je rzetelnie, gdy zdobędę sobie pierwsze królestwo. Jacy szczęśliwi byli ci bohaterowie Ariosta! Nie zależeli oni od ministrów wojny.

Kuba Zając na jarmarku.

Fragment.

W nienajlepszym humorze wybierał się Kuba Zając do Chochołowa na jarmark...

W przeciągu ostatnich kilku dni odwidził go sekwestrator podatkowy aż dwa razy i jedząc kwaśne mleko, napominał po ojcowsku do zapłacenia zaległych podatków. Odwidziny te skończyły się likwidacją prywatnych należytości pana sekwestratora, a że w domu nie było gotówki; więc żona Kuby Zająca obliczyła naprędce, — oczywiście nie zapomocą zrównań, — stosunkową wartość austrjackiej waluty i przeróżnych naturaljów, spoczywających w komorze; poczem wyniosła osełkę masła i położyła na stole przed sługą urzędowym. Pan sekwestrator owinął osełkę w jakiś edykt i wyszedł poważnie celem wypełnienia podobnej funkcji w sąsiedniej chałupie. Zostało po nim tylko przykre wspomnienie i woń dwucentowego „grencera“...

Na drugi dzień już pod wieczór otrzymał Kuba Zając tajemniczy papier ze Starostwa a w nocy śnił mu się żandarm... Każdy pojmie, że podobne rzeczy muszą rozdrażnić nawet chłopskie nerwy.

Jechał tedy niezbyt wesoły na jarmark do przesławnego Chochołowa i przez całą drogę rozmawiał z żoną tylko o panu sekwestratorze, o żandarmie i owem piśmie ze Starostwa. Konkluzja była zawsze ta sama, że to wszystko nie bardzo dobrze wróży. Pocieszała ich jedynie okoliczność, że w tyle na wozie znajdują się trzy worki żyta, dwie karmne gęsi i kilkanaście kurcząt.

O godzinie szóstej rano zajechał Kuba na rynek chochołowski, a w pięć minut potem kłócił się już w najlepsze z policjantem.

— Tu nie wolno stać — zawyrokował stróż bezpieczeństwa — a no... zabierajcie się...

— Dlaczego? — zapytał Kuba, chcąc zyskać na czasie.

— Jakto dlaczego? — ofuknął policjant. — Nie widzicie, że tu rośnie drzewo?... Zaczepicie osią i złamiecie drzewinę. a kto zapłaci?...

— A dyć drzewina, na łokieć od wozu — protestował Kuba.

— To mi jest „wurśt“ — odpowiedział lekceważąco policjant — zabierajcie się i kwita!

Kuba gadał swoje, policjant swoje, potem Kuba sięgnął do kieszeni, policjant uścisnął jego rękę i nagle bez ruszania wozu zniknęło niebezpieczeństwo złamania owego drzewka, już i tak na pół uschniętego.

Sprzedaż gęsi, kurcząt i żyta odbyła się bez wszelkich trudności. Bo że tam żydzi nazwali przy tej sposobności Kubę Zająca gałganem i szachrajem, to należy do zwyczajów targowych, przestrzeganych święcie przez naszych wielce konserwatywnych izraelitów.

O godzinie dziewiątej stał Kuba z gotowemi pieniądzmi w sieni Urzędu podatkowego. Zdjął kapelusz, przygładził włosy i zapukał nieśmiało-

do drzwi, nasłuchując przez chwilę. Zapukał jeszcze raz, otworzył powoli drzwi, zamknął je ostrożnie i ukłoniwszy się nisko, rzekł:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...

Nikt nie odpowiedział. Kuba stał cierpliwie i rozglądał się. Przy ogromnem biurku, koło okna, zobaczył pana z kozią bródką, który zwykle odbierał pieniądze. Zbliżył się do niego, oddał głęboki pokłon i stanął tak aby go ów pan mógł widzieć.

— Proszę wielmożnego pana — odezwał się wreszcie — chciałbym zapłacić podatek.

— O godzinie dziesiątej — odrzekł pan z kozią bródką.

— Panoczku kochany — prosił Kuba — kiedy bo ja muszę o dziesiątej godzinie do Starostwa..

— Co mi tam starosta — odpowiedział pan z kozią bródką — tu jest cesarsko królewski urząd podatkowy, rozumiesz?

Wyjął pióro z poza ucha i zaczął liczyć półgłosem długie kolumny cyfr.

— Achte und sechse sind vierzehne — mruczał monotonnie, posługując się dla powagi niemczyzną — und zweie sind sechzehn...

Kuba spoglądał na niego i skrobał się rozpaczliwie w głowę. Myślał długo, jakby tu wybrnąć z kłopotliwego położenia, wreszcie po długim namyśle uznał za stósowne chrząknąć dosyć głośno.

— Czego stoisz? — zapytał pan z kozią bródką — powiedziałem raz o dziesiątej, to o dziesiątej..

Kuba ukłonił się i wyszedł. Dotychczas nie znał jeszcze przysłowia, że tabakiera jest dla nosa a nie nos dla tabakiery; chodziło mu tylko o to, że ów pan z kozią bródką mówił do niego „ty", a przecież on, Kuba Zając, jest gospodarzem gruntowym, ma żonę i dzieci, a tem samem prawo do tytułu „wy"...

Bo, oprócz owego przysłowia o tabakierze i nosie nie wiedział Kuba także i o tem, że gdyby nie on i nie tysiące podobnych jemu Zająców, toby ów pan z kozią bródką nie miał nigdy sposobności studjowania głębokich tajemnic patentu stemplowego...

Zapaliwszy fajkę szedł wolnym krokiem ku Starostwu. Po drodze spotkał żonę, niosącą wieniec obwarzanków i wielką świecę do ołtarza z czerwoną kokardą i bukietem sztucznych kwiatów. Przed gmachem Starostwa kazał żonie czekać, sam zaś udał się do urzędu. Zającowa ujrzała siedzącego pod murem kuma ze Sporyszowej Woli, przysiadła się więc do niego i zaczęli gwarzyć.

— Jakże ta waszej kobiecie — zapytała Zającowa — zdrowa już?...

— Ono niby lepiej — odpowiedział kum. — Onegdaj był dochtór i coś tam zapisał, ale Walentowa zrobiła jej smarowanie jekieś, no i to pomaga...

— Chwała Bogu...

— Jużci, dziękować Bogu — zauważył kum sentencjonalnie. — Gorzej oto, że mi się gniady zatratował i kuleje straszliwie...

I tak rozmawiali o gospodarstwie, o żniwach, o tem że teraz ludzie będą całe życie służyć wojskowo, że cesarze wypowiedzą sobie wojnę i t. p.

Tymczasem zjawił się Kuba Zając z miną zafrasowaną...

— No, jakże? — zagadnęła go niespokojnie żona.

— Zapłaciłem sztrof — odpowiedział zmartwiony Kuba.

— Sztrof?... a za co? — pytał kum.

— Niby za szkodę lasową — odrzekł Zając. — Posłuchajcie... U nas mają niektórzy pozwoleństwo zbierać grzyby i jagody w pańskim lesie i płacą za to papierka na rok a leśniczy wydaje im kartki. Ja tego roku nie dostałem kartki, bo leśniczy..

— Nie leśniczy — poprawiła Zającowa — tylko prachtykant od leśniczego.

— Więc prachtykant zawziął się na mnie i kartki nie dał. Dziewczęta od wdowy po Łodydze poszły do lasu i zabrały z sobą moją najmłodszą Kaśkę, żeby więcej nazbierać borówek. Nadchodzi prachtykant i zaraz poznał moją Kaśkę... Dziewuchy od Łodygowej miały pozwoleństwo a moja nie, chociaż ona nie dla siebie zbierała... Odebrał jej garnuszek a na drugi dzień powiedział, że na mnie skarga już jest w Starostwie. Poszedł ci ja do dziedzica prosić... Dziedzic powiedział nie bójcie się Zającu, już ja leśniczemu nakażę. Dziedzic obiecał i zapomniał, może i leśniczy zapomniał, a prachtykant swoje zrobił... Niech mu Pan Bóg...

— Zawsze tak u panów — odezwał się kum — ciągle obiecują a nic nie robią. Ale dlaczego prachtykant na was taki zawzięty?...

— E... dlaczego — uśmiechnął się Kuba. — Chodził za moją najstarszą i raz nawet wlazł na podwórze... Dziewucha uczciwa jest i raźna, więc go poczęstowała luśnią...

— Każdy pilnuje swego „onoru" — zauważył kum.

— Zapłaciłem sztrof i tak nie zginę — mówił Zając — Chodźmy do Wolfa, bo mi w gardle wyschło.

Poszli do Wolfa, który miał szynk, pusty przez cały tydzień z wyjątkiem dni targowych.

— Jak się macie panowie gospodarze — powitał ich szynkarz — co rozkażecie?...

Usiedli wszyscy troje i Kuba kazał dać piwa. Nad głowami ich wisiała na ścianie upstrzona przez muchy ustawa przeciw pijaństwu, oprawiona w czarne ramki; z poza długiego stołu uśmiechała się czerwona twarz pokątnego pisarza a za ladą w półcieniu stał Wolf i oglądał ciekawie owę świecę z kokardą i bukietem...

Swojsko tu było Kubie Zającowi...

Henryk Josse.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Andrzej Grabowski, znakomity nasz portrecista, po długiej nieobecności powrócił do Lwowa.

Na Wystawę nieustającą Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu św. Ducha l. 10) nadesłali swoje najnowsze dzieła: Szerner Władysław z Monachjum „Pancerni przebywający dziurawy most" i „Lisowczyk i mieszczka". Lachner Fryderyk z Wadowic „Kościoł i klasztor OO. Bernardynów we Lwowie" i „Wołoska cerkiew", dwa widoki architektoniczne akwarelowe. Malczewski Jacek zgłosił „Kartę z martyrologji polskiej", obraz olejny.

„Małaszka". Na scenie teatrzyku „Alhambra" w Warszawie, trupa poznańska odegrała onegdaj pięcioaktowy dramat ludowy pani Śnieżko-Zapolskiej, pod tyt.: „Małaszka". Utwór ten przyjęła krytyka dość nieprzychylnie.

23 listów Lelewela, pisanych w latach 1851 do 1856 do śp. profesora Pietraszewskiego posiada, jak się dowiadujemy, księgarnia pana Mieczysława Leitgebra w Ostrowie. Przy większej części listów, są jeszcze znaczki pocztowe, których wartość po 30 latach jest znaczną. Cały zbiór ten można nabyć za stosunkowo niską cenę 225 marek, lecz chcącym nabyć radzimy się pospieszyć, gdyż p. L. jest podobno w korespondencji z zagranicznemi bibljotekami a szkoda, by listy te, w których nie tylko omawianą jest gramatyka lecz i prywatne stosunki, przepadły wśród obcych

(*Dziennik Poznański*).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa bukowińska. Ceny na wystawę czerniowiecką będą następujące:

W dniu otwarcia wystawy wstęp od osoby 50 cnt. W niedzielę i poniedziałki od osoby 20 cnt, dla rodziny z czterech osób 60 cnt. We wszystkie inne dnie od osoby 30 cnt., dla rodzin z 4 osób 80 cnt. Wieczorem po zamknięciu budynków, wstęp na plac wystawy 10 cnt. od osoby. Karty abonamentowe na dwanaście odwidzin w czasie trwania wystawy (z wyjątkiem dni, w których mają być ceny podwyższone) od osoby 3 złr., dla rodzin z 4 osób 9 złr. Paspartout, uprawniające do wstępu na wystawę w każdym czasie bez żadnych ograniczeń w przeciągu trwania wystawy od osoby 5 złr. Komitet zastrzega sobie podwyższenie cen w niektórych dniach, a to w czasie koncertów, lub innych uroczystości. Udział wystawców z Galicji jest nadspodziewanie skromnym, ogólna bowiem liczba firm, reprezentowanych w dziale przemysłowym, nie dochodzi nawet 30. Między tymi jest ze Lwowa 15, z Przemyśla 2, a po jednym wystawcy: z Krakowa, z Grybowa, z Wadowic, z Krasnego, ze Stanisławowa, Kossowa, Jarosławia, Tyśmienicy i z Kołomyi.

Ceny zboża z dnia 20. sierpnia. 1886 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7·75—8·25	7·50—8·—	7·50—8·—	8·——8·50
Żyto	5·65—6·15	5·50—6·—	5·30—5·75	6·——6.30
Jęczmień	5·50—7·—	5·50—6·—	5·——6·25	6·——7·—
Owies	5·10—5·85	5·——5·25	—·——·—	6·25 —·—
Groch	6·— 10·—	6·——8·—	5·90—7·75	6·— 10·—
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	8·75—9·10	9·— ——	8·95 —·—	9·——9·20
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. czer.	35·—48·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. biała	45·—55·—	40·—55·—	38·—50·—	40·—55·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Czerniowce, pszenica 7·75 do 8·—, żyto 5·50 do 5·60, jęczmień 5·50 do 5·70, owies 4·30 do 5·—, groch 6·— do 8·—, wyka —·— do —·—, rzepak n. 8·60 do 8·70, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 10·— do 20·— bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter prct. loco Lwów złr. 24·50 do —·—.

Usposobienie dobre.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wobec pojawiających się w niektórych pismach galicyjskich fałszywych wieści, jakoby Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie miał się złączyć z Towarzystwem Wzajemnego Kredytu w Krakowie lub zwijać swoje czynności, Dyrekcya wieściom tym na niczem nieopartym, z nieprzychylnego pochodzącym źródła, stanowczo zaprzecza.

Kraków 20. Sierpnia 1886.

Dyrekcja
Banku Galicyjskiego
dla handlu i przemysłu.

Przegląd polityczny.

Lwów 21. sierpnia.

W korespondencji ze Lwowa zwraca *Wiener Allg. Ztg.* uwagę na szczególne stosunki prasowe, jakie się u nas utworzyły. „We Lwowie podpadają konfiskacie — pisze wspomniany organ — wszystkie pisma, które się odważą zrobić choćby najlżejszą uwagę przeciw Rosji. Pismu lwowskiemu nie tylko nie wolno odeprzeć ataków prasy rosyjskiej przeciw Polakom i Austrji, nie tylko nie wolno wystąpić przeciw panrosyjskim zapatrywaniom dr. Trojana albo powtórzyć po polsku pisanych pism rosyjskich w Krakowie i Warszawie, ale bywa często konfiskowane jeśli przedrukowuje wiadomość o Rosji z pism wiedeńskich. Prawie dzień w dzień podejmują władze podatkowe rewizje w administracjach pism liberalnych za niestemplowanemi egzemplarzami. Dotychczas poszukiwania te były bezskuteczne. Jedno tylko osiągnięte, a mianowicie, że przesyłka pism bywa spaźnianą, przez co czytelnicy, głównie jednak Redakcje materjalną ponoszą szkodę. Sprawa ta została wprawdzie z początkiem ubiegłej sesji poruszoną przez kilku liberalnych posłów w Kole polskiem i przeprowadzoną została w Kole gorąca dyskusja, powzięto nawet kilka energicznych uchwał, to wszystko pozostało jednak bez skutku; do energicznego kroku u Rządu — jak opiewała uchwała — nie przyszło.

Piszą do nas z Buda-Pesztu: „Podróż p. Stanisława Szczepanowskiego do Buda-Pesztu nie pozostała bez rezultatu, a takim jest już niewątpliwie artykuł *Pester Lloyda* o cle naftowym. Nie chcę przez to powiedzieć że p. Szczepanowski jest autorem tego artykułu, — bo pisał go poseł baron Schwegel — ale p. Szczepanowski uzyskał przynajmniej tyle, że Węgrzy chcą już dyskutować o kwestji, o której przedtem ani słyszeć nie chcieli, stojąc uparcie na stanowisku interesów przemytników naftowych. Jeżeli tylko zabiorą się na serjo do rachunku, nie można wątpić, że pogodzą się z wnioskiem Suessa.

Praska *Politik* otrzymuje z Wiednia następującą depeszę: W nadziei że ugoda z obecną większością do skutku nie dojdzie, wysłał Klub austrjacko-niemiecki swych dyplomatów do Budapesztu, którzy mają tam zaręczyć, że Klub przyjmie ugodę bez zmiany. Wspomniani dyplomaci żądają jeno poręki, że po przeprowadzeniu ugody ostaną u steru".

Bank austro-węgierski w sprawozdaniu z czynności swoich za lata 1878 do 1885 wydrwiwa „czeskie bankowe artykuły fundamentalne" a o samychże życzeniach Czechów i rezolucjach Izb handlowych, obejmujących dwie trzecie Czech całkiem zamilcza. Tymczasem Rada jeneralna Banku uchwaliła utworzyć na Węgrzech 18 a w Austrji 10 nowych substytucyj filialnych, z tych sześć w Czechach i to w miejscach, w których tego żądało kupiectwo czeskie. „Tak więc okazało się, że niepodobna milczeniem lub drwinami ubić życzeń całego kraju lub narodu, zwłaszcza gdy są one wyrazem srodze zaniedbanego ekonomicznego interesu całego kraju" — pisze wiedeński korespondent *Politiki*. Okazuje się więc, że słuszne żądania energicznie i statecznie stawiać trzeba, aby spełnione były.

Powinni o tem pamiętać i inni posłowie.

Według *Narodnich Listów* główny powód niepowodzenia Czechów w sprawie bankowej leży w tem, że od początku występowali Czesi z bardzo skromnemi żądaniami. Należało od razu domagać się albo urządzenia Banku państwowego albo samoistnego Banku dla Czech. Trudno więc pochwalać dziś to, że Izby handlowe zadowoliły się skromnemi żądaniami. Ale i te skromne żądania nie będą urzeczywistnione dla tego, że posłowie czescy zaniechali w czas upomnieć się o uwzględnienie słusznych praw narodu czeskiego.

Osławiony hofrat Lienbacher, ten prawdziwy *enfant terrible* prawicy Izby poselskiej, który nigdy nie dzielił zapatrywań swych sojuszników i pracował od początku nad rozbiciem prawicy — pokłócił się w ostatnich czasach ze swymi ściślejszymi przyjaciółmi konserwatywnymi, których organem jest katolicki *Vaterland*. Mimo to p. Lienbacher jest dotychczas członkiem komitetu wykonawczego prawicy. „Tej szczególnej anomalji trzeba koniec położyć — pisze *Politik* — i spodziewać się należy, że energiczne wystąpienie *Vaterlandu* jest zapowiedzią wykluczenia Lienbachera z areopagu prawicy". Zobaczymy czy prawica zdobędzie się na tyle odwagi.

Nemzet donosi, że Garaszanin podczas pobytu swego w Peszcie konferował z przebywającym tam przywódcą serbskiej partji radykalnej, Teodorowiczem, proponując mu, aby wstąpił do gabinetu. Teodorowicz propozycji tej nie przyjął.

W sprawie kolonizacyjnej pisze *Post* co następuje: „Dzisiaj w południe (18. bm.) odbyła się o 1 godzinie dłuższa narada gabinetowa, która obok innych spraw zajmowała się także sprawami komisji kolonizacyjnej dla Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego. Jak słychać, ofiarowano na sprzedaż polskich majątków bardzo wiele. Dotąd zakupywano majątki tylko na subhastacjach, lecz po ukonstytuowaniu się komisji kolonizacyjnej rozpoczną się zakupna i z wolnej ręki". Piękne widoki!

Z Petersburga piszą do *Pol. Corr.*, że dnia 1. września rozpoczną się wielkie manewra w warszawskim okręgu wojennym, gdzie dotychczas skoncentrowano już 40.000 wojska najrozmaitszej broni. Oprócz tego wykonano dla manewrów kilka prowizorycznych dział fortecznych. Car przybędzie na te manewra i przyjmie przy tej sposobności zapewne ks. prusk. Wilhelma. Przed temi manewrami odbędą się w Krasnem Siole wielkie ćwiczenia pułków gwardyjskich i 23 dywizji. Manewra te będą trwały do 23. sierpnia.

Za drastyczną ilustrację do enuncjacji *Petersb. Wied.*, że „Giers nie pojechał po instrukcje do księcia Bismarka, ale że wyjechał do Niemiec z instrukcjami własnego Rządu, a od tego, jak wymagania Rosji przyjęte zostaną, zależeć będzie stanowisko, jakie w przyszłości Rosji zająć wypadnie" — można uważać następujące orzeczenie *Norda*: Rosja nie myśli zakłócać stosunków europejskich, ale tyle jest pewnem, że do roli „grawitowania na okół ks. Bismarka" także się nie skłoni. Ton niezadowolenia, jakim się dotychczas odznaczała nieurzędowa prasa rosyjska, zaczyna się jakoś przenosić do półurzędowej.

Z Gasteinu donoszą: Cesarz austr. oddał wczoraj ks. Bismarkowi wizytę, którą kanclerz niemiecki złożył cesarzowi w dniu urodzin.

W niedawnym zjeździe gasteinskim, *Russkij Kurjer* ujrzawszy wyraźny spisek na szkodę Rosji, dowodzi, iż Niemcy połączone z Austrją nie śmiałyby nawet marzyć o sprzeciwianiu się polityce rosyjskiej, gdyby Słowianie byli między sobą zgodni; należy więc przedewszystkiem postarać się o tę zgodę. Ale jak? — tego *Kurjer* nie powiada, chyląc się widocznie do zdania takich osławionych dzienników, jak n. p. *Nowoje Wremja*, dla którego zgoda zależy na tem, ażeby wszyscy Słowianie, wyrzekłszy się samodzielności, zmoskwicili się i zostali prawosławnymi. Wygląda tak przynajmniej ze streszczenia przez *Nowosti* w mowie będącego artykułu *Kurjera*, który dotychczas odznaczał się rozsądkiem i dobrze pojmował, że nie może być tam zgody, gdzie rządzi niesprawiedliwość i ucisk.

Pol. Cor. dowiaduje się z Rzymu, że niezgoda między katolikami bawarskim i robi bardzo nie miłe wrażenie w sferach watykańskich. W interesie Kościoła powinna prasa bawarska unikać wszystkiego, co może doprowadzić do niezgody między katolikami.

Telegramy biura koresp.

Czerniowce 21. sierpnia. Arc. Karol Ludwik przyjął protektorat tutejszej wystawy, której otwarcie nastąpi w d. 5. września.

Wiedeń 21. sierpnia. Przy sposobności targu zbożowego, który się tu odbędzie w d. 30. i 31. sierpnia br., zbierze się tu również austrjacki wiec młynarski, zwołany przez związek młynarzy.

Wiedeń 21. sierpnia. Bylandt-Rheidt powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Stambuł 21. sierpnia. (Doniesienie „Biura Reutera). Obrady komisji statutowej w Sofji zostały prowizorycznie zawieszone. Delegaci tureccy zażądali instrukcyj od swego Rządu.

Londyn 21. sierpnia. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że pogłoska o obsadzeniu portu Lazarewa przez Rosje nie potwierdza się. Giers oświadczył dnia 25. z. m., że pogłoska ta jest bezpodstawną.

Petersburg 21. sierpnia. Ambasador austrjacki odjeżdża za granicę.

Rzym 21. sierpnia. W arsenale Castellamare koło Neapolu wybuchł w rusztowaniu okrętu „Umberto" pożar, który zniszczył dolną część okrętu. Szkoda wynosi około 800.000 franków.

Rzym 21. sierpnia. *Moniteur* zapewnia ponownie, że papież ma się zupełnie dobrze.

Londyn 21. sierpnia. Ogłoszona wczoraj korespondencja dyplomatyczna w kwestji Batumu wyjaśnia do reszty znane stanowisko obu Rządów w tej sprawie. Depesza Giersa do posła Staala z 27. lipca twierdzi kategorycznie, że dobrowolne oświadczenie cara, stanowiące 59 artykuł traktatu berlińskiego, nie nałożyło na Rosję żadnych zobowiązań. Przytacza inne wypadki naruszenia traktatu, mianowicie te, które sprowadzone zostały niepokojami na półwyspie Bałkańskim i konkluduje, że Rosję zawsze ożywia pragnienie, aby przyczynić się ze swej strony do utwierdzenia pokoju, przytem wyraża nadzieję, że mocarstwa, które zagwarantowały podstawy tego pokoju, będą same umiały je uszanować.

Chicago 21. sierpnia. W procesie przeciw oskarżonym o zaburzenia majowe anarchistom zostało siedmiu uznanych winnymi mordu i skazanych na śmierć. Jednego skazano na 15 lat więzienia. Publiczność przyjęła wyrok bardzo przychylnie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 20 sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 191·— do 194·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 227·50 do 230·50, Banku hipot. galic. 278·— do 283·—, Banku kred. gal. 315·— do 320·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·10 do 97·10, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·75 do 102·75, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·75 do 95·—. Banku krajowego 4½% w. a. 96·— do 97·—, Banku hip. gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·90 do 100·90, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102·15 do 103·15. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 3½% w. a. w likwid. —·— do 50·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·70 do 105·70, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·75 do 100·75, Pożyczki krajow. z roku 1878 6% 103·50 do 104·75, Pożyczki krajowej z roku 1880 95·50 do 96·50, Losy miasta Krakowa 17·50 do 19·50, Losy miasta Stanisławowa 27·50 do 31·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·85 do 5·95, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·30, do 10·40, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·21¼ do 1·23¼, 100 marek niemieckich 61·40 do 62·05, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 20. sierpnia god. 1 min. 45. Akcje alp. now. górn 27·90, Węg. akcje kredyt. 290·50, Akcje anglo-austr. 112·75, Akcje banku Union 74·25, Akcje Karola Ludwika 191·75, Akcje kolei północnej 237·50, Akcje kol. południowej 114·25, Akcje kolei Alföldzkie, 192·05, Akcje staatsbahn 230·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckie 228·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 177·50. Wiedeńskie losy 126·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 57·—, Galicyjskie oblig. indemn. 105·50, Losy regulacji Cisy 127·50, Losy Länderbanku 217·—, Węgierska renta 109·27, Akcje banku związkowego 103·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—. Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·22¼. Węgierskie losy 121·50, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: ciche.

Wiedeń dnia 21. sierpnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 281·30 Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union —·—, Kolej Karola Ludwika 192·—, Połudn. —·—, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 96·25, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 96·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99½, Rubel papierowy 1·22½. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń dnia 20. sierpnia godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·60, w srebrze 86·40, Renta w złocie 121·20, 5% austr. renta marcowa 102·30, Akcje banku wiedeńskiego 867·—, kredytowego 281·—, Londyn 126·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·99½, Dukat ces. men. 5·92, 100 marek niemieckich 61·70.

Berlin dnia 20. sierpnia godz. 4. min. 45. Rosyjskie banknoty 198·10, Akcje kredytowe 455·50, Lombardy 186·50, Galicyjskie 78·—, Kolei rumuńskiej 61·60, Austrjackie banknoty 161·95. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·10.

Nafta. Wiedeń: dnia 21. sierpnia: 13·25 do 13·50. Brema: 6·20 do —·—. Hamburg: 6·20 na sierpień 6·10. na sierpień-grudz. 6·35. Antwerpja: na sierpień 15·50. Nowy-York: 6⅝. Filadelfija: 6⅝.

Przyjechali do Lwowa

dnia 21. sierpnia 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. W. Traczewski, z Czerniuszowic. P. Gibert, z Francji. Ks. I. Kierniakiewicz, z Czerniewa. C. Hentschel, z Białej. Dr. I. Łazarski, z Białej. E. Bach, z Wiednia. S. Löwensohn, z Tarnopola. H. Berger, z Buda-Pesztu. M. Schlesinger, z Wiednia.

HOTEL ŻORŻA. M. Vukobrankovics, z Wiednia. J. Fritz, z Wiednia. M. br. Błażowski, z Nowosiółki. K. Völker, z Wiednia. A. Teodorowicz, z Żukowa.

HOTEL EUROPEJSKI. S. Rosenzweig, z Wiednia. J. Welt, z Rosji. K. Karny, z Lincu. Czuntuliak, z Czerniowiec. Bastl, z Brodów.

HOTEL LANGA. W. Jabłoński, z Przemyśla. J. Bosser, z Wiednia. K. Heinrich, z Żółkwi. E. Sigierics z Krakowa. F. Loewe, z Wiednia.

HOTEL KRAKOWSKI. M. Telichowski, ze Stanisławowa. A. Zaborski, z Preszburga. M. Rozejewska, z Nowosiółek.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
sprzedaje po kursie dziennym 2071 17—0
5% Listy Hipoteczne,
jako też
5% Premiowane Listy Hipoteczne.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą.

Pomieszkania
większe i mniejsze

Ulica Brajerowska Nr. 8
(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza).

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6
(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygickiej).

Bliższej wiadomości udziela **Zarząd realności Emila Brajera,** ulica Kazimierzowska l. 37. 2241 4—0



Premjowane na wystawach światowych: **w Londynie 1867, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.**

Fortepiany na raty

dla Wiednia i dla prowincji **koncertowe, saloaowe i krótkie** jak również **pianina** z fabryki na cały świat znanej firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayor we Wiedniu,** po 380, 400, 450, 500, 550, 600, 650 zł. Fortepiany innych firm 280—350 zł. ***Clavier-Verschleiss u. Leih-Anstalt v. A. Thierfelder, Wien, VII. Burggasse 71.*** 2050 16-0

IGNACY FRIED
we Lwowie, ulica Halicka liczba 13
poleca 2125 14—0
swój nowo założony i obficie zaopatrzony
SKŁAD



FORTEPIANÓW i PIANIN
najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku
po najtańszych cenach
także za spłatą ratalną.
Również wypożycza fortepiany.
Klavier-Verkaufs- und Leihanstalt.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" i zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.

„Weba King" sporządzoną jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, tudzież wyrugowała z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.

Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przeprać i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób powyższy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możebnem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem być może co innego.

Znak jest urzędownie ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym.

Ceny „Weby King":
1 sztuka 78 ctmr. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą zł. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką łóżkową bieliznę zł. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. zł. 11·80
Ten sam gatunek 200 ctm. szerokie . . . . zł. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo cienkie prześcieradła . . . . zł. 13·—

Wyrób nasz „Weby King" nabyć można **niefalszowany jedynie** w naszym składzie 2018 78—0

M. BEYER i Spółka.
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.

Drzewo
opałowe bukowe

w stosach czterometrowych *dobrze układanych i suche* nabyć można każdego czasu w c. k. Składzie we Lwowie 2262 1—6

po cenie 14 złr. w. a.
wraz z dostawą do domu.

Zamówienia na takowe przyjmuje się codziennie *w c. k. Dyrekcji dóbr państwowych,* ulica Kopernika l. 20, od godziny 9tej do 2giej.

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego,
Dóbr Hr. Tadeusza Dzieduszyckiego
i z folwarku Starosielskiego,
Dóbr JE. Hr. Alfreda Potockiego
poleca

„MLECZARNIA HALICKA"

tudzież poleca wyborną kawę, herbatę, mleko, podśmietanie i t. d. przez dzień cały od godziny 6tej rano do 10tej wieczór podawane na szklanki w odpowiednio urządzonym lokalu

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego." 2140 35—0

Soeben erschien 12. Auflage:
Die geschwächte
Mannskraft,
deren Ursachen und Heilung
Dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 2 fl.
Sie haben in der
Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von
Med. Dr. Bisenz,
Wien, IX., Porzellangasse 31a.
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt.
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honorem ausgezeichnet!

GŁÓWNY SKŁAD
dla Galicji i Bukowiny
FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW
pokojowych i kościelnych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie, Rynek l. 9, i
PIERWSZA KONCESJONOWANA
SZKOŁA MUZYCZNA

1. Nauka gry na fortepianie w 3. oddziałach. I. Dla początkujących. II. Wyższy. III. Do wydoskonalenia gry. 2. Nauka śpiewu solowego. Ćwiczenia wspólne, koncerta, wieczory i popisy doroczne i półroczne, w zimie dla uczennic i uczni wszystkich oddziałów bezpłatnie. Prospekt i statut otrzymać można w szkole. Dyrekcja pośredniczy w udzieleniu miejsc ukończonym nauczycielkom.

Na raty miesięczne po 15 zł. sprzedaż fortepianów i pianin. Nowe krzyżowe fortepiany pod gwarancją od 275 zł.

Wypożyczalnia od 5 zł. miesięcznie. Zamiana używanych instrumentów.

Jedyne zastępstwo dla Galicji sławnych **organów amerykańskich.**

COGNAC
(Koniak) kuracyjny
Fine Champagne
z najsławniejszych domów w Cognac

Salignac et Comp.	10	letni flasz. złr.	2.50
Bouteleau et Comp.	15	„ „ „	3.—
Meukow et Comp.	20	„ „ „	3.50
„ Carte d'or	25	„ „ „	4.—
Bouteleau et Comp.	25	„ „ „	4.50
Sailgnac et Comp.	30	„ „ „	5.—

WINA
stare tokajskie, zieleniaki, bordeaux, reńskie i szampańskie
z najsławniejszych piwnic
1988 29-0 *polecają handle*
St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42 i
Sadłowski i Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 23.

Utrata i osłabienie siły mezkiej
Impotencja.

Niezawodna pomoc! Za pomocą c. k. uprzyw. Carbon-Genitalien-Douche wyleczyć może każdy w zupełności bez żadnych złych następstw raz na zawsze, często już w 2 dniach, nawet na pozór nieuleczalną impotencję każdego wieku przez przyjemną na zewnątrz nie znaczną kurację. Swiadectwa znakomitych profesorów i fachowych pisarzy w zakresie medycyny zalecania jak najgorętsze oraz tysiące pism dziękczynnych osób radykalnie wyleczonych doradzają środek ten jak najusilniej i bezinteresownie. Chorym, którzy sobie Carbon-Douche sprowadzą natychmiast zaręcza się trwałe skutki. Kompletny przepis użycia ze świadectwami 5 złr. 80 ct. Przesyłkę urządza się dyskretnie do niepoznania K. k. p. Carbon-Douche-Depot dr. Karl Altmann Ordinationsanstalt für geheime Krankheiten Wien, VII. Mariahilferstrasse nr. 80. 2044 24—0

Na sezon do polowania!
polecają 2184 7—0
Śrót, lotki, kule i kapsle.
Uniwersalne smarowidło
nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
KORIOSOT
kauczukowe, nieprzemakalne połyskujące czarne smarowidło do skór.
Czernidło (szwarc) i Lakier
czarny do butów.
APRETURA
do konserwowania skóry.
Tran rybi do skór.
Tłuszcz do broni.
Podeszwy
konopne, filcowe i korkowe.
Płaszcze gumowe nieprzemakalne
po najtańszych cenach.
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.

Kupuję realności.

Obecnie pożądane **są rożne realności** a szczególnie poszukuje się mniejszych, we Lwowie lub na prowincji. Oferty do Narodowego Biura wywiadowczego **K. Korzeniowskiego,** ul. Sykstuska l. 8. Lwów. 2249 2—2

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,
2017 13—0 Dentysta.

KAWĘ
lepszą jak prawdziwe i nieprawdziwe
„SYRIUSZE"
pół kilo po 75 i 80 cnt.
poleca 2002 95—0
HANDEL KORZENNY
ST. WOJCIECHOWSKIEGO
róg ulicy Chorążczyzny.

100 sztuk

Prześcieradła lniane bez szwu 2¾ łokci szerokości, 4 łokci długości, także pojedyncze na próbę po 1 złr. 25 ct. dostać można u 2245 2-3

M. Schönfeld & Comp.
Prag (Böhmen), I. Eisengasse Nr. 6.

Rozsełka za pobraniem pocztowem lub przesłaniem uprzedniem należytości.

PLASTER THAPSIA
PP. LEPERDRIEL-REBOULLEAU
KTÓRZY SĄ JEGO WYNALAZCAMI

Wypróbowany i upoważniony do wprowadzania na terytoryum Cesarstwa przez Departament Medyczny w Petersburgu.

Plaster ten leczy Katary, Kaszle, zapalenie dychawek, płuc i opłucnej, bóle reumatyczne, cierpienia kręgu pacierzowego, etc., etc.

Jest to znakomity środek z powodu pomyślnych skutków, jakie sprawia i dlatego jest często podrabiany i naśladowany.

Dla uniknięcia przypadków przypisywanych zwyczajnie z całą słusznością lekarstwom mającym między sobą podobieństwo, wymagać należy na każdym plastrze aby się znajdowały podpisy.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wiewiórskiego, Krzyżanowskiego, Ruckera, Beisera etc.; w Krakowie w aptekach pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i we wszystkich aptekach. 2112 1—30

FARBY OLEJNE
gotowe do użytku i szybko schnące
FARBY
do malowania dachów w najlepszym pokoście tarte,
Najlepsze Farby
tarte w pokoście mineralnym, odpowiadają różnym celom, nadają farbę i połysk za jednorazowem pociągnięciem, wysychają w niewielu godzinach i tańsze są od olejnych.
Farby do fasad
rozpuszczalne w wapnie do kolorowania budynków, w 36 kolorach,
Wszelkie gatunki lakierów krajowych i zagranicznych.
PĘDZLE
z najlepiej renomowanych fabryk.
Tektury dachowe, ter pogazowy i drzewny, masa terowa, asfalt, cement i gips.
Oliwy do maszyn i smarowidło do osi żelaznych,
Pasy soórzane do maszyn,
Pasy gumowe do maszyn,
Gurty konopne do maszyn,
NOWOŚĆ!
Lniane napuszczane pasy do maszyn itp.
polecają
HÜBNER i HANKE
2039 we Lwowie. 20—0

Karty wzorów, cenniki i specjalne oferty, na żądanie gratis i franko.

MAGAZYN
F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie, plac Kapitulny
poleca:

Koszule białe męskie i dla chłopców, po 95, 1·30, 1·60 i wyżej.
Koszule kolorowe, po 1·40 i 2 złr.
Kalesony, po 1, 1·15, 1·25 i wyżej.
Skarpetki białe i kolorowe, tuzin po 4 złr., 4·50, 5, 6 i wyżej.
Chustki do nosa białe płócienne, tuzin złr. 2·40, 2·75, 3 i wyżej.
Chustki z kolorowym szlakiem, sztuka po 10, 15, 25, 30 i wyżej.
Ręczniki w tuzinach (i na łokcie), tuzin po 3·60, 4, 5 i wyżej.
Kołdry szyte zapałowe i tureckie, po 4·50, 5, 6 i wyżej, **z wełnianego atłasu,** po 9, 10 i wyżej.
Kocyki na łóżka, od 1·30, 1·80, 2, 2·40, 3 i wyżej.
Poduszki z pierza, z włosieniem podłóg wagi, **po cenach najniższych.**
Sienniki gotowe po 95, 1·10, 1·40, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła bez szwu szirtingowe, po 1·30, 1·50, 1·75 i wyżej.
Prześcieradła płócienne (bez szwu), po 1·90, 2.25 i wyżej.
Zupełne wyprawy do konwiktów, zakładów i t. p. po najniższych cenach. 2000 4—0

Za dobroć i trwałość zaręcza się.

Uznaną powszechnie za najlepszą
MASĘ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG
polecają: 2056 15—0
HÜBNER i HANKE we Lwowie.
Dostać można:
we LWOWIE u nas, Rynek 38 i we wszystkich znaczniejszych handlach,
na prowincji:

W BOCHNI u p. J. Michnika.
„ BORSZCZOWIE u pni Ol. Armatys.
„ BRODACH u pp. Witkowski i Sp.
„ „ u p. Adamowicza.
„ BRZEŻANACH u pni B. Wrońskiej.
„ BUCZACZU u p. J. Neumanna.
„ BUSKU u p. M. Goldhabera.
„ CHODOROWIE u p. F. Marxa.
„ CZERNIOWCACH u p. A. Bayera.
„ „ u p. W. Augustynowicza.
„ „ u p. St. Kurmańskiego.
„ „ u p. Ign. Schnircha.
„ CZORTKOWIE u p. S. Kosteckiego,
„ DĘBICY u p. S. Serednickiego.
„ DOLINIE u p. M. Kirschena.
„ DROHOBYCZU u pni G. Herschdörfer.
„ „ u p. L. Saldörfera.
„ GORLICACH u p. S. Muszyńskiego.
„ GRÓDKU u p. A. Lipusa.
„ HUSIATYNIE u p. A. Danielewicza.
„ JAROSŁAWIU u p. G. Strassberga.
„ „ u p. A. Tumidajskiego.
„ „ u p. K. Zabłotnego.
„ JAŚLE u pp. J. Pollaka i Syna.
„ KAŁUSZU w Towarz. spożywczem.
„ KAMIONCE STR. u p. J. Sklenki.
„ KIMPOLUNGU u p. K. Neumayera.
„ KOŁOMYI u pp. J. Rożańskiego i Sp.
„ „ u p. J. Romanowicza.
„ KOPECZYNCACH u p. N. Pozamenta.
„ KOSSOWIE u p. M. Kamila.
w KRAKOWIE u p. J. Barberowskiego.
„ „ u p. S. F. Fischera.
„ „ u p. H. Fritscha.
„ KROŚNIE u p. J. Lazarowicza.
„ ŁAŃCUCIE u p. J. Cetnarskiego.
„ „ u p. J. Danielewicza.
„ LEŻAJSKU u p. S. Pomeranza,
„ LISKU u p. R. Barańskiego.
„ MIELCU u pp. J. Dembickiego i Syna.
„ MIKULIŃCACH u pni E. G. Grosmann.
W MONASTERZYSKACH u p. J. Suhla.
„ MOSCISKACH u p. Frz. Lebdy.
„ MYSLENICACH u pp. J. Gutmanna i S.
„ NADWÓRNIE u p. J. Kisielewskiego.
„ NOWYM SĄCZU u p. J. Millera.
„ „ „ u p. J. Kostkiewicza.
„ PODHAJCACH u p. J. Zimmta spadkobierców.
„ PRZEMYŚLU u p. M. Kozłowskiego.
„ „ u p. M. Kruga.
„ „ u p. Faliszewskiego.
„ „ u p. M. O. Gansa.
„ RADÓWCACH u pni L. Sonnenreich.
„ ROHATYNIE u p. F. Marxa.
„ „ w Narodnej Tarhowli.
„ RZESZOWIE u p. E. G. Neugebauera.
„ „ u p. F. Jaśkiewicza.
„ SAMBORZE u p. A. Kromera.
„ SANOKU u p. R. Bartha.
„ „ u p. J. Ryńczarskiego.
„ SERECIE u p. J. Dempniaka wdowa.
„ SIENIAWIE w Towarz. Spożywczem.
„ SKALE u p. J. H. Kohna.
„ ŚNIATYNIE u p. J. Böhma.
„ STANISŁAWOWIE u p. K. Jonasa.
„ STARYM SĄCZU u p. A. Essena.
„ STRYJU u pp. Lechickiego i Kosterkiewicza.
„ SUCZAWIE u p. L. Ilnickiego.
„ „ u p. J. Szymonowicza.
„ TARNOWIE u pp. W. Müldnera i Spł.
„ „ u p. Tad. Scharfa.
„ TŁUMACZU u p. J. Hubschmanna.
„ TŁUSTEM u p. W. Budziszewskiego.
„ TURCE u p. W. Kuczyńskiego.
„ TYŚMIENICY u p. J. Zamichowskiego.
„ WADOWICACH u p. A. Pohla.
„ ZALESZCZYKACH u p. H. Sanockiego.
„ ZŁOCZOWIE u p. F. Kordeckiego.
„ ŻÓŁKWI u p. F. Olearczyka.
„ ŻYWCU u p. A. Pawlukiewicza.

Ważne dla myśliwych!
Główny magazyn broni i przyborów myśliwskich
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we Lwowie i w Tarnopolu
poleca po cenach znacznie zniżonych:

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lefaucheux kaliber 16 100 szt. 1·—
„ „ 14 „ „ 1.25
„ „ 12 „ „ 1·45

Mosiężne masiw z jednego kawałka Lefaucheux lub Lancaster
100 sztúk kaliber 16 5·—
100 „ „ 14 5·20
100 „ „ 12 5·40

Patrony iglicowe Dreysego
„ „ Teschnera
„ *Lefau.* i *Lancas.* Eleya
„ „ „ Kynocha

Proch myśliwski w najlepszym gatunku pół kilogr. po 71 ct. i 94 ct. pół kilogr. do rozsadzania 40 ct.

Rewolwery
Systemu Lefaucheux od 3·75
„ Lancastra „ 5·50

Pistolety tarczowe Floberta od 4·—
Sztućce „ „ 8·50
250 patronów 6 m/m. z kulami 1·25
100 „ 9 „ „ 1·50

Sezon 1886.

Niezawodne wyprob. *łuski* nabojowe Lancaster kaliber 16 100 szt. 1·35
„ „ 14 „ „ 1·50
„ „ 12 „ „ 1·60

Wyłączny skład na Galicję *patronów piorunowych,* patent. ulepsz. konstrukcji do strzelb Lancastrowych (Centralfeuer Blitz - Brandpatronen) 100 szt. kalibr. 16 3 zł., kalibr. 12 3·50

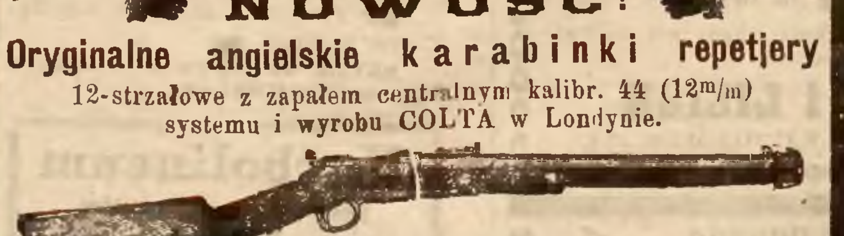
200 sztuk najlepszych *przybitek* —·35
Kule 5-cio częściowe 10 sztuk —·60
Kule łańcuchowe, 1 sznurek —·10

Śrut we wszystkich grubościach. 1 kilogram —·30
Przy odbiorze 10 klgr. z jedn. num. —·28

Strzelby odtylcowe
Dubeltówki Lancaster od 25·—
„ Lefaucheux „ 20·—
„ kapslowe „ 10·50
Pojedynki „ „ 6·50

Torby myśliwskie od 2·—
Siatki od 1·—, *troki* —·40
Pasy na patrony 1·25
Kamasze do błota 2·—

NOWOŚĆ!
Oryginalne angielskie karabinki repetjery
12-strzałowe z zapałem centralnym kalibr. 44 (12m/m) systemu i wyrobu COLTA w Londynie.



Długość całego sztućca 100 ctm.
Waga 265 dekagr.
Cena 65 złr.

Jest to broń myśliwska, która uznana została przez ludzi fachowych za najlepszą w swoim rodzaju tak pod względem precyzji strzału jak i wykończenia nadzwyczaj starannego. Karabinki te przewyższają wszystkie dotychczasowe systema magazynowe swoją pojedynczą konstrukcją i trwałym mechanizmem. 2151 9—12

Cennik illustrowany na żądanie rozsyłam franco.

PIĘKNOŚĆ!
PLEĆ! PLEĆ!

Wyrabiany z kwiatu, owocu i kory kasztanowca pospolitego, tak zwanego kasztanem dzikim,

Dra Jana Liberta Balzam kasztanowy

wygładza zmarszczki, narośla, znaki po ospie, usuwa piegi, czerwoność twarzy i nosa, plamy wątrobiane, węgry, ciemną cerę, oraz wszelkie wyrzuty i nieczystości skóry, wzmacnia obwisłe i wątłe lica nadając im młodocianą sprężystość, nadto chroni od szkodliwych wpływów wiatru, mrozu i spiekoty słońca. Częste używanie tego nieocenionego soku przywłaszcza cerze koloryt biały, delikatny i zdrowy i utrzymuje ją w świeżości aż do późnego wieku. Tak samo skutkuje

Dra Jana Liberta Mączka kasztanowa

która z wyłuszczonych owoców i wyciągów kwiatu i kory kasztanowca, w sposób chemiczny preparowana, szczególnie do mycia rąk i innych części ciała, jakoteż do kąpieli się używa. Skład w aptece Ruckera we Lwowie. Cena balzamu 1 złr. 30 ct., mączki 70 ct. 2235 4—10

PIĘKNOŚĆ!

Po zniżonych i tanich cenach!



Polecam mój obficie zaopatrzony **skład patentowanych młócarń, młynków, kieratów, siewników, pługów** i innych **maszyn i narzędzi rolniczych,** trwałej i dobrej konstrukcji, za co jak wiadomo, najwyższe uznanie i wyszczególnienie otrzymałem.
Gwarancje i kredytu udziela się.

J. WYCHERA
we Lwowie, ulica Grodecka liczba 47.

2255 1—0 **ŚWIADECTWO:**

Zużel, dnia 10. sierpnia 1886.

Wielmożny Pan J. Wychera!
Lwów.

Dziękuję W. Panu za sprzedaną ***mi młocarnię sztyftową wyrobu Pańskiego*** do ruchu ręcznego, którą ***przed siedmiu laty nabyłem.*** Co do wymłotu, ***jestem całkowicie zadowolonym,*** albowiem nią z pewnością ***18 kóp pszenicy i żyta dziennie bez uszkodzenia ziarna*** i czysto wymłóciłem, toż samo młóciłem hreczkę, groch, proso i ***wszelkie gatunki zboża*** bez żadnej przez ten ***czas reperacji przy maszynie.*** Zarazem zawiadamiam W. Pana, iż także maszynę drugim gospodarzom za dzienną ***zapłatę 2 złr. w. a. dziennie*** wypożyczam, i są ci tożsamo jak ja zadowoleni i wyrażają się, że maszyny pańskie są ***najlepsze jak wszystkie inne wyroby.***

Przyjm Wielmożny Panie me uznanie i podziękowanie i będę się starał wszędzie fabrykę pańską jako najlepszą polecić. Z poważaniem

Iwan Kiczun, m. p.
Gospodarz gruntowy w Żużelu, o. p. Bełz.

Amerykańska nieprzemakalna
„HYATT" BIELIZNA

której czyszczenie każdy może sam przedsięwziąć, ocierając ją szczoteczką zimną wodą i z preparowanem do tego mydłem.

Kołnierz stojący w wszystkich modnych fasonach kosztuje 30 ct.
„ leżący „ „ „ „ 40 ct.
Para manszetów dla dzieci . . . . 50 ct.
„ „ „ pań . . . . 60 ct.
„ „ „ panów . . . . 70 ct.

Guzik do kołnierzy 10 ct. Para guzików do manszetów 40 ct. Sztuka mydła Hyatt 10 ct.

KRAWATKI najnowszego wynalazku
(patent J. N. S.) w imitacjach wszystkich modnych materyj mogące być tak samo jak bielizna czyszczone sztuka 50 ct.

J. N. SCHMEIDLER,
c. k. nadworny fabrykant wyrobów gumowych

Fabryka: VII., Stiftgasse Nr. 19. WIEDEŃ Filia: I., Rothenthurmstr. 19.

Rozsyłki tylko za zaliczką albo za przesłaną gotówkę. — Pośrednikom rabat. 2168 5—5

Nowość w zakresie prezerwatyw

z **pęcherzy rybich** z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes** z **pęcherzy rybich** i **gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cut.

JAN IHNATOWICZ
poleca
wyśmienite Mydła do mycia twarzy, rąk i kąpieli,
wyszczególnione 6 medalami zasługi i dwoma dyplomami uznania.

	Złr. ct.
MYDŁO najprzedniejsze do golenia brody	—·25
MYDŁO MIGDAŁOWE, bardzo delikatne 10 ct., 20 i	—·25
MYDŁO KOKOSOWE, białe do rąk 10 ct. i	—·20
MYDŁO PALMOWE, żółte 6, 12, 18 ct.	—·20
MYDŁO GRYSIKOWE, wyśmienite do twarzy i rąk	—·40
MYDŁO ŻÓŁTKOWE, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę	—·30
MYDŁO ZIÓŁOWE, otrzymujące się przez zgęszczenie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite	—·25
MYDŁO PIŻMOWE, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach	—·30
MYDŁO PACZULOWE, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane	—·30
MYDŁO RÓŻANE, najprzedniejsze 40 ct. i	—·80
MYDŁO OLIWNE dla dzieci	—·36
MYDŁO z IGIEŁ SOSNOWYCH, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów	—·30
MYDŁO BALSAMICZNE, oczyszcza skórę, nadaje białość i delikatność	—·40
MYDŁO FIJOŁKOWE, przyjemnej woni	—·35
MYDŁO KOSMETYCZNE, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość	—·60
MYDŁO HYGIENICZNE, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specjalnie zastosowane do twarzy	—·50
MYDŁO RYŻOWE, używa się do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy	—·60
MYDŁO GLICERYNOWE, białe łatwo pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się	—·30

	zł. ct.
MYDŁO GLICERYNOWE przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na zaskórek 20, 30 ct. i	—·40
MYDŁO GLICERYNOWE płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszajów, trądzików, flaszka	—·40
MYDŁO PIASKOWE, do mycia rąk, 15 i	—·25
MYDŁO PUMEKSOWE, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych	—·10
MYDŁO TYMOLOWE znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów	—·50
MYDŁO KARBOLOWE, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemji, celem ochronienia od zakażenia się	—·20
MYDŁO SIARKOWE, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczów i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze	— 25
MYDŁO BENZEOSOWE, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych	—·25
MYDŁO KAMFOROWE, uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk	—·25
MYDŁO MIODOWE, do wydelikatnienia rąk, kawałek	—·10
MYDŁO MIESZCZAŃSKIE, znakomite	—·10
MYDŁO SMOŁOWE, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie	—·30
MYDŁO SMOŁOWE GLICERYNOWE miękczy i oczyszcza skórę od liszajów, trądzików i t. p., kawałek	—·30

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wałowej. — W KRAKOWIE Sukiennice liczba 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach. 1987 30—0 1

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Ludwik Herasimowicz.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.